Nr. 249. We Lwowie, Sobota dnia 30. Października 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 cent.	
miesięcz.	1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „ — —
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii Belgii i Turcji	15 „
	„ Włoch i ks. Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Biéro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 13. (Dawniej liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jenerał-pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 7. We Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10, Wallfischgasse, A. [illegible] Wollzeile 22, Rotter et Cm. I, Riemergasse [illegible] et Cm. I, Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za [illegible] centów od miejsca objętości [illegible] drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane [illegible] gają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] bywają niszczone.

Lwów [illegible] ździernika.

(Historja z dymisją [illegible]kowskiego. — Wykaz słuchaczy wszec[illegible]iowieckiej. — Nowa interwencja w Turcji i sprawa powstańców. — Groźba przesilenia gabinetu francuzkiego. — Bismark gotuje się do walki z liberałami — Wiec relacyjny w Gnieźnie. — Nowe koleje żelazne w Kongresówce.)

Wiener Abendpost i *Wiener-Ztg.* dotąd nie ogłosiły rozporządzenia cesarskiego z d. 23. b. m.

Stara Presse pisze: „Jak nam donoszą, dr. Ziemiałkowski podał się do dymisji w skutek cesarskiego reskryptu w sprawie szkół średnich w Galicji; nie przyjęto jej jednak i miano dr. Ziemiałkowskiemu dać do zrozumienia (soll bedeutet worden sein), aby pozostał w ministerjum, z którem dotąd w zupełnej zgodzie pozostawał. W kołach poselskich sądzą, że obrady nad wnioskiem Wildauera będą odroczone, gdyż zmienić go potrzeba." Jak widzimy z pisma Lasserowskiego, podanie się p. Ziemiałkowskiego do dymisji, uważano i traktowano jako bagatelę, i że gdyby p. Ziemiałkowski istotnie chciał, byłby otrzymał dymisję.

Nowa Presse donosi: „Wczoraj d. 26. b. m. zawiadomiono prezesów trzech klubów centralistycznych o cesarskim reskrypcie w sprawie statutu galicyjskiej krajowej Rady szkolnej (w biórze prezydenta Izby posłów dr. Rechbauera). Na konferencji tej byli także pp. Rechbauer, tudzież ministrowie Auersperg, Lasser i Stremayer, który to ostatni, zawiadamiając o reskrypcie, podniósł zarazem, że treść onego zupełnie się schodzi z §. 3. projektu, ułożonego przez komisję do wniosku Wildauera. Zawiadomienie to przyjęto przychylnie. — Dr. Herbst (prezes klubu lewicy) i br. Eichhoff (prezes klubu centrum) wyrazili się z zadowoleniem, że życzeniom Rady państwa zadośćuczyniono. Zdaje się, że i Polacy otrzymali już wczoraj podczas posiedzenia wiadomość o tym wypadku, gdyż nagle wyszli ze sali i na kurytarzu żywo rozprawiali. Była to dla nich sprawa arcyważna, zwłaszcza gdy według doniesienia *Dzien. Pol.*, z powodu narad ministerjalnych nad wnioskiem Wildauera p. Ziemiałkowski miał się podać do dymisji. Fakt jest prawdziwy, ale należy do dawniejszego okresu tej sprawy. Zdaje się nawet, że dr. Ziemiałkowski już wczoraj mógł swoim rodakom dać zapewnienie, że dymisji jego nie przyjęto; że zatem głos jego w Radzie korony zostanie im zachowany."

Frmdbl. donosi: „W kołach poselskich potwierdzają doniesienie *Dziennika Polskiego*, że p. Ziemiałkowski podał się do dymisji, ale z tem uzupełnieniem, że cesarz nie przyjął dymisji, jako nieuzasadnionej, i że doniesienie owe *Dziennika Polskiego* w chwili, kiedy się dostało do wiadomości publicznej, już nie miało żadnego znaczenia."

Okazało się zatem, że p. Ziemiałkowski doniósł do Lwowa przyjaciołom o swojem podaniu się do dymisji dopiero wtedy, gdy już cała sprawa dymisji była skończoną, t. j. gdy p. Ziemiałkowski wiedział, że dymisji nie przyjęto, i że on nadal pozostanie ministrem!

Czernowitzer Ztg. podaje wykaz studentów, zapisanych na wszechnicę czerniowiecką. Ogółem jest: na wydziale teologicznym 35 zwyczajnych i 6 nadzwyczajnych; na prawniczym 68 zw., 14 nadzw. i 8 hospitantów; na filozoficznym 27 zw., 8 nadzw. — czyli wszystkich razem 166.

Jeżeli jednak odtrącimy słuchaczów nadzwyczajnych 28, hospitantów 8 i zwyczajnych słuchaczy teologii 35, to liczba istotnych akademików, t. j. zwyczajnych słuchaczy prawa i filozofii, dla których tylko wszechnice zakładać można, okaże się 95.

Zwyczajnych słuchaczów co do krajów, jest:

	praw.	filozof.
z Bukowiny	30	18
„ Galicji	33	8
„ reszty Austrji	2	1
„ Węgier	1	—
„ Rumunii	2	—
Co do języka:		
Niemców	38	10
Rusinów	16	8
Polaków	9	4
Rumunów	5	5
Innych	—	—
Co do wyznania:		
prawosławnych	9	8
rzym. kat.	18	8
gr. kat.	11	5
orm. kat.	2	—
ewangelików	1	—
żydów	27	6

Z Rumunii ogółem słuchaczy zwyczajnych, nadzwyczajnych i hospitantów na wszystkich trzech wydziałach jest tylko dwóch. Z Turcji, Serbii, Persji, Tatarji, Moskwy, Chin, Japonii i t. d. nie ma ani jednego, i oto mamy dowód, ilu ludzi ze Wschodu łaknie korzystać z misji, jaką według p. Stremayera Austrja ma przez wszechnicę czerniowiecką spełnić na Wschodzie. Czy zresztą owi dwaj Rumuni są Rumunami, czy tylko żydkami z Rumunii, to jeszcze pytanie.

Dalej uderza, iż ogółem należących do narodowości rumuńskiej jest na wydziale prawniczym tylko 5 i tyluż na wydziale filozoficznym, a dalej, że podobnież słabą jest liczba prawosławnych. Należących do narodowości niemieckiej jest na wydziale prawniczym tylko 38, gdy jednak zważymy, że jest 27 żydów, którzy nie są do osobnej narodowości zapisani, że zatem mieszczą się w owej liczbie 38, to naturalny ztąd wniosek, że istotnych Niemców jest na wydziale prawniczym tylko 11, a na wydziale filozoficznym tylko 4, reszta zaś są żydzi.

A więc wszechnica czerniowiecka jest przeważnie dla żydów założona, i niepodobna jej odmówić tytułu wszechnicy żydowskiej.

Przejdźmy do dalszych rubryk. Na 1. roku wydziału prawniczego jest 33 słuchaczy (zwyczajnych), na 2. roku 16, na 3. r. 12, na 4. r. 7. Na przedmioty, nienależące do ścisłego kursu prawniczego, takzwane „Ueberhaupt Juristen-Gegenstände", tudzież na kameralistykę nie uczęszcza ani jeden słuchacz zwyczajny — na pierwsze złapano tylko 3 nadzwyczajnych (emerytów), a na kameralistykę 4 nadzwyczajnych.

Na wydziale filozoficznym słucha filozofii klasycznej 10, nowoczesnej 5, historji 4, matematyki 8, na wykłady filozofii uczęszcza 33, ale są między tymi i juryści.

Szczegółowo uczęszcza: na Losertha wykład najnowszej historji austrjackiej 2, na Kałużniackiego wykład gramatyki starosłowiańskiej 2, na Hankiewicza wykład literatury ruskiej 4, na Sbiery wykład literatury rumuńskiej 32, a składni języka rumuńskiego 1. Są to jednak razem słuchacze zwyczajni i nadzwyczajni, bo *Czernowitzer Ztg.* nie podała ich tu osobno.

Co do szkół, przyszło zwyczajnych słuchaczy:

	prawn.	filoz.
z gimn. czerniow.	24	16
„ „ suczawsk.	3	4
„ „ galicyjskich	4	2
„ „ węgierskich	—	2
„ wszechnicy wiedeńskiej	23	1
„ „ lwowskiej	12	2
„ „ innych	2	—

Ten rachunek do reszty wykazuje, o ile potrzebną jest wszechnica czerniowiecka.

Posłowie sześciu mocarstw czynili przedstawienia Porcie z powodu naruszenia granicy serbskiej. Porta przyrzekła przeprowadzić śledztwo, i ukarać winnych. Trochę uniknęło by się na przyszłość podobnych wypadków, gdyby z obu stron szczerze cofnięto wojska od granicy; ale tylko trocha, bo choćby cofnięte od granicy, lecz zostawione w Bosnii niespokojne szajki baszy-bozuków, docierałyby mimo to do samej granicy. Pozostawienie onych w Bosnii jest jeszcze i ze względu na ludność bośniacką w wysokim stopniu nietaktowne, nawet sądząc rzeczy ze stanowiska tureckiego. Gwałty tych opryszków, dokonywane na spokojnej chrześciańskiej ludności kraju, przywodzi ją do ostateczności, i przeszkadza uspokojeniu kraju. Korespondent pewnego dziennika tak w krótkich słowach maluje rozpaczliwy stan Bosniaków i Hercegowińców: „Widziałem setki i tysiące istot ludzkich, umierających z głodu. Widziałem pod Slans setki rodzin, które się schroniły na skałach bezpłodnych i dzikich, a które od trzech przeszło tygodni pozbawione są dachu, odzieży, napoju i pokarmów ciepłych." Musi być bardzo dolegliwą samowola turecka, skoro ludzie ci zdecydowali się raczej cierpieć największy niedostatek, niżli jej się poddać.

W ministerstwie francuskiem nie nastąpiło przesilenie, wszakże *Debaty* zapowiadają takowe na początek sesji parlamentarnej. Zaprzeczono temu ze strony urzędowej. Ale zdanie *Debatów* wiele ma za sobą prawdopodobieństwa. Nie sprawa wyborów, ale raczej kwestja bonapartystowska wywołała ją. W obecnem ministerstwie tak radykalnie sprzeczne są zapatrywania na nią, że trudno wierzyć, aby taki gabinet mógł długo istnieć. Buffet wszelkiemi siłami popiera stronników cesarstwa, którego znów zdeterminowanymi przeciwnikami są pp. Say i Dufaure. Jeśli Buffet pozyska dla swojej polityki większość w Izbie, ci dwaj panowie niemożliwymi będą w gabinecie. Że do wyjaśnienia i rozstrzygnięcia tych stosunków przyczyni się sprawa wyborów, to możliwe, chociaż pierwsza lepsza interpelacja o administracyjnej polityce Buffeta, może wcześniej jeszcze całą sprawę na ostrzu noża postawić.

Ma poniekąd słuszność *Schlesische Ztg.* powiadając, że w prasie niemieckiej staje się stałą rubryka: „Bismark i Wagener". Nawet bardzo przyjazne dotąd kanclerzowi organa zawzięcie występować zaczynają przeciw kombinacji tych dwóch mężów. Ale ta rubryka jest tylko wstępem do głośniejszej i szerszej opozycji. Wejdą na scenę dwaj aktorowie, dotychczas żyjący w przyjaźni: ks. kanclerz i stronnictwo narodowo-liberalne, a wejdą nie po to, aby z góry ułożonym planem popierać siebie wzajemnie, lecz z rozdrażnieniem i nieufnością porachować się ostatecznie. Projekt nowelli karnej będzie areną zapasów. Berliński korespondent *Frankfurter Ztg.* tak charakteryzuje tę sytuację:

„W obozie narodowo-liberalnym panuje przekonanie, że posiedzenia parlamentu tak będą ważne, jak jeszcze nigdy nie były. Pomiędzy mieszkającymi tutaj przywódzcami i członkami partji narodowo-liberalnej już się odbywały poufne narady, jaką należy przybrać postawę i taktykę wobec reakcyjnych projektów ks. kanclerza. Jak słychać w dobrze powiadomionych kołach, ma ks. Bismark być zdecydowanym swoją politykę wewnętrzną w taki sam sposób stanowczy i bezwzględny przeprowadzić, jak swoją zewnętrzną politykę przeprowadził. Gdyby miał przytem napotkać na opór energiczny u partji liberalnej, postanowił odwołać się do narodu już to przez rozwiązanie parlamentu, już też przez jaką bezpośrednią manifestację do narodu. Ks. kanclerz wyrażał się do różnych osób, z któremi miał sposobność w ostatnim czasie rozmawiać, w tonie rozdrażnionym, że narodowo-liberalni przy ostatnich ogólnych wyborach tylko na jego, księcia, imię byli wybrani do parlamentu, i swym mandantom pozytywne dali zapewnienie, że popierać będą wszelkiemi siłami inaugurowaną przez niego politykę przeciw ultramontanom i socjalnym demokratom. Nowela do prawa karnego jest zdaniem kanclerza, kamieniem probierczym lojalności narodowo-liberalnej; gdyż nowe postanowienia noweli tylko za dalszy wpływ polityki ks. Bismarka uważane być powinny. Jakeśmy powiedzieli, w obozie liberalnym wielki panuje niepokój. Wniosek, popierany przez pewną część, aby na mowę tronową odpowiedzieć adresem, nie znajduje u narodowo-liberalnych wielkiego poparcia."

W Gnieźnie d. 26. bm. odbył się sejmik relacyjny. Wszystkich obecnych nie było więcej nad stu. Włościan nie było ani jednego, a z mieszczaństwa ze dwudziestu ledwie. Dr. Chosłowski, poseł na powiat wągrowiecki i gnieźnieński, zdawał sprawę z czynności poselskich.

Moskiewskie Wiedomosti donoszą, że w komitecie ministrów w Petersburgu rozpatrywano propozycję ministerstwa komunikacyj, co do budowy dwóch nowych kolei żelaznych w Kongresówce: 1) od granicy pruskiej do Dęblina i 2) od stacji Koluczek, przy kolei warszawsko-wileńskiej do m. Ostrowca.

Głosy z kraju.

(*Gospodarka w lasach skarbowych.*)

W lipcu 1873, kiedy zaczęto organizować lasowość naszą, odezwałem się do was, przewidując te następstwa, które z zaprowadzenia systemu, służącego do przewagi niemieckiego żywiołu, wyniknąć musiały.

Apelowanie do naszych mężów stanu, wyłuszczenie wad, i przez nich spowodowanego uszczerbku w publicznym majątku, wszystko to było głosem na puszczy!!

Czy nie było odwagi — czyli uważano całą sprawę za małoznaczącą i podrzędną — dosyć, że przez cały ten czas nieodezwano się ani w sejmie, ani w Radzie państwa z stosownem wyjaśnieniem, — niezarządzono odpowiednich zmian; nieprzedstawiono, że słuszność wymaga, aby wgląd w administrację krajowego majątku przez władze w kraju samym był wykonywany — nie przez ludzi nieznających stosunków, którzy, nie odmawiając im nawet dobrej woli, przez to samo, że nasze stosunki są całkiem odmienne, szkodę przynieść muszą. Widząc obojętność lub też lekceważenie gdzie idzie o publiczne dobro, milczałem do stosownej pory. Wtem przed niedawnym czasem odezwały się, jak z roga obfitości głosy z kraju wołając o pomoc, lecz zapatrujące się jednostronnie na system i działalność władz. Mylny pogląd na całą sprawę, może w błąd zajmującego się nią wprowadzić i kroki, dla zaradzenia złemu poczynione, bezowocnemi uczynić.

Krótki zarys całego stanu rzeczy jest więc potrzebny, chcąc wiedzieć zkąd złe pochodzi i jak mu zaradzić.

Konieczność wymagała, aby techniczne gospodarstwo także i przez technicznych gospodarzy zawiadywane było, a zatem słusznie wyjęto lasowość z pod dyrekcji skarbu, i utworzono osobną dyrekcję zawiadującą technikami. Lecz czem jest ta dyrekcja? jak daleko sięga jej działalność? Tem jest, co pierwej powiatowa dyrekcja, z tą odmianą, że decydujący głos był pierwej we Lwowie w krajowej dyrekcji, teraz zaś w Wiedniu w ministerjum rolnictwa.

Rozstrzygnięcie więc spraw ważnych, piekących, zawarcie kontraktów, sprzedaży hurtownej wyrobów leśnych, mianowanie wszystkich urzędników bez wyjątku, wydawanie wszelkich prawideł gospodarowania i przepisów, wycho-

---

AUGUSTYNA*)

nowella

spolszczył J. Ch.

(Dokończenie.)

IV.

Chociaż jeszcze dwa tygodnie byłem potem w stolicy, nie mówiłem już sam na sam ani na chwilę z Augustyną; być może, że sam unikałem sposobności do tej rozmowy. Wyszedłszy bowiem z chińskiego domku, uczułem iskierkę dawnej miłości, czułem, że może być bardzo niebezpieczną, gdy wybuchnie gwałtownym płomieniem.

Przyszedł wreszcie i czas mojego odjazdu. Ach, jakżeż różne było dziś nasze pożegnanie; jak inaczej żegnano mnie przed dziesięciu i dwudziestu laty w stolicy.

Rozłączyliśmy się przy odgłosie trąb i basów na reducie, którą ja wcześniej opuściłem, spiesząc z odjazdem. Tańczyliśmy razem, naszeptaliśmy sobie nawzajem mnóstwo ładnych słówek. Odprowadziła mnie aż do drzwi i zawołała przy nich: „Adieu, mon ami", podając jednocześnie rękę nowemu tancerzowi, który po moim odjeździe zapewne na jakiś czas „cavalero servante" został mianowanym.

Nie skłamię, mówiąc, że serdecznie byłem zadowolony, gdy się już pozbyłem hałasu wielkiego świata, a uczułem, że należę znowu niezaprzeczenie sam do siebie.

Wygodnie marzyłem sobie w powrocie o przyszłości, jadąc polami i łąkami, miastami, lasami; przeszłość była mi niemiłą, może nawet wstrętną.

Ach! jakże wszystko zmienia ten niemiłosierny czas!

Podróż moja, trwająca przeszło cztery dni, pomimo pięknych marzeń o przyszłości, znudziła mnie bardzo; dopiero ostatniego dnia nieco się ożywiłem.

Woźnica mój zatrzymał pewnego ranka konie dla odpoczynku przed karczmą. Wszedłem do środka, usłyszałem sprzeczkę w izbie gościnnej, której drwi były otwarte. Karczmarz sprzeczał się z opiłym furmanem, którego bryka stała także przed karczmą, obok siedziało jakieś młode, bardzo przyzwoicie ubrane dziewczę, zalane łzami.

Wkrótce dowiedziałem się o przyczynie kłótni.

Ów na poły zapity furman nie chciał odwieźć panienki tam, gdzie się był zobowiązał, twierdząc, że tam wcale jechać nie myślał, tylko w zupełnie przeciwną stronę, kilka bowiem osób zamówiło go już z miasta do stolicy. Panienka płakała, — była córką pastora, mieszkającego o milkę odemnie, — mówiąc, że furman zobowiązał się odwieźć ją aż do domu.

Dowiedziawszy się o tem wszystkiem, przedstawiłem się córce pastora i zaproponowałem, że ją odwiozę. Z początku przystać nie chciała, niedługo atoli ruszyliśmy w drogę. Odtąd było mi już bardzo wesoło.

Rozmawialiśmy bez ustanku całą drogę; ona miała nader miły głosik i jakąś anielskość w ruchach i twarzyczce; w życiu mojem nie widziałem takich idealnych, szczerością tchnących, niebieskich oczów, jakie ona miała.

Dowiedziałem się, że się nazywa Adela; że odwiózł ją brat przed dwoma tygodniami do niedalekiego miasta, gdzie bawiła u burmistrza, stryja swego; że stryj sam zgodził furmana, że więc musiał mu z pewnością powiedzieć, dokąd ma ją odwieźć. — „A cóżby się ze mną stało było, gdyby pan był nie nadjechał!" dodała ze łzami w oczach prześlicznych, „ale nie wiem, czy wypadało przyjąć pańską grzeczność". Zapewniłem ją, jakem tylko umiał, że w tem nie było nic nieprzyzwoitego, w istocie zaś błogosławiłem furmana za towarzystwo tak bardzo miłe; obok bowiem dobroduszności, i czegoś pociągającego, miała Adela bardzo wiele dowcipu naturalnego, i często nader trafne poglądy.

Gdyśmy przyjechali na probostwo, i naprzeciw nas wyszedł czerstwy staruszek, wyskoczyła szybko z powozu, objęła go swemi rączętami i pieściła pocałunkami, wtedy dalibóg zazdrościłem starcowi i chciałem być jej ojcem w tej chwili. Dopiero gdy uczuła opiekę ojca i zobaczyła się w domu, odzyskała swój prawdziwy humor. Przyszedłem wtedy do przekonania, że jeżeli była nader miłą podczas podróży, to obecnie w domu stała się tak już miłą, iż żal mi było niezmiernie, że obowiązek kazał mi wracać do miasteczka.

Stary proboszcz dziękował mi za opiekę nad córką, prosił, abym przenocował, ale ja w żaden sposób zostać u niego nie mogłem, odjeżdżając zaś po kawie i serdecznem pożegnaniu, zapewniłem go, że wkrótce ich odwidzę.

Tymczasem, jak to się zwykle dzieje, wśród mnóstwa zajęć, zapomniałem o mej obietnicy.

Blisko w pół roku potem byłem na balu publicznym.

Wśród grona tancerek ujrzałem panienkę, około której grupowali się wszyscy tancerze, i która śmiało królową balu nazwaną być mogła. Dla kawalera, mającego 33 lat, a niechcącego pozostać na zawsze kawalerem, panny młode, piękne królowe balu, rzeczywiście powab mają wielki, i jeżeli się tak godzi powiedzieć, nie mały interes.

Przypatrzyłem się tedy i ja owej królowej balu. Zasłużyła na to nazwanie. Była nią w istocie. Jak na poły rozwita róża, zakłopotana pięknością swoją, rumieniła się na słyszane komplementa i widok licznego otoczenia. Frakowa młodzież jak motyle koło woniejącego kwiatu roiła się koło niej. Było mi jakoś ciepło i „dobrze" koło serca, gdy oczy jej, te cudne niebieskie oczy zwróciły się w moją stronę. Stało się to kilka razy ku wielkiemu mojemu zdziwieniu. Gdy zaś spotkałem jej oczy, zdawało mi się, że znam skądsi blask ich łagodny. Objąłem więc całą jej postać oczyma i powiedziałem sobie: znam ją, już widziałem ją gdzieś na zabawie, pewnie w stolicy.

Chcąc się czegoś bliżej o niej dowiedzieć, zapytałem o nią jednego młodzieńca, który odrzekł mi z uśmiechem, powiadającym „jakże można o tem nie wiedzieć!" W istocie jak można było o tem niewiedzieć! Wszakże to dobra moja znajoma, towarzyszka podróży, Adela. Nic dziwnego, żem jej nie poznał, wyglądała zupełnie inaczej w balowej sukni, jak w płaszczyku podróżnym.

Poznawszy ją, nie mogłem się wstrzymać, i skoro tylko posadzono ją po ostatnim tańcu, ja 33-letni motyl przyłączyłem się do innych motyli, ona zaś poznawszy mnie natychmiast, wyróżniała wśród innych jako starego i dobrego znajomego. Pytałem się o zdrowie jej ojca, skarżyłem na gwałtowny nawał interesów, które nie pozwoliły mi dotychczas odwiedzić go, i wywiązać się z obietnicy (oczywiście było to kłamstwo, ale chciałem być bez zarzutu w oczach tego aniołka); i obiecałem w jak najkrótszym czasie być u nich w domu, sobie zaś powiedziałem, że dotrzymam tym razem z pewnością obietnicy, zwłaszcza gdy z rumieńcem i uśmiechem cudownym odpowiedziała mi, że spodziewali się dawno już mojej wizyty i ojciec bardzo się mną ucieszy. Jakżeż mogłem nie sprawić tej radości starcowi nad grobem?

Bal ten wywołał we mnie zmianę gwałtowną; obudził zaspałe dawne uczucia. Jaśnie W. prezydent sądu kryminalnego był takim samym jak dziewiętnastoletni Gustaw.

Resztę nocy, powróciwszy z zabawy, nie mogłem zasnąć. Skoro zaś zamknąłem oczy, widziałem niebo i tańczące po niem aniołki: same Adele z niebieskiemi oczyma i cudnemi dołkami w policzkach, gdzie chowa się uśmiech figlarz.

Dziwiłem się tylko, że tak śliczne dziewczę, tak skromne, tak dobrze wychowane, tak miłe, nie znalazło dotychczas męża. Ojciec jej, mówiłem sobie — dokoła w okolicy używa poważania, jest tak zacnym, jak ona piękną, dlaczegoż nie wziął nikt ptaszka z takiego gniazda? Po chwili rozwiązałem sobie i to pytanie, nie miała zapewne majątku.

— Ha, głupcy, głupcy!

W kilka dni po balu byłem na probostwie. Potem przyjechałem zaraz po upływie dziesięciu dni; trzecia wizyta była już w tydzień, a wkrótce stałem się regularnym, codzień oczekiwanym gościem. Uważano mnie za przyjaciela. Nieraz zaś zdarzyło się, że urocza Adela robiła mi wyrzuty i dąsała się na mnie, gdy w oznaczonym dniu nie przyjechałem.

Raz rzekłem do niej, że może byłoby jej przyjemniej, gdybym tak często do nich nie przychodził. Ach, cóżbym nie był dał za te dwie łezki, które w odpowiedzi na me słowa zabłysły w jej oczach.

Sprzeczaliśmy się często jedynie w tym celu, aby się potem pogodzić.

Czas uciekał nam szybko, i anim się spostrzegł, kiedym się przekonał, że kocham i jestem kochany.

Powiedziałem to ojcu. — Panie prezydencie — odrzekł mi z twarzą uroczystą, chociaż nigdy mnie tak nienazywał — nie taję, że miłoby mi było, gdybym za życia jeszcze widział zabezpieczony los mojej pieszczotki — ale muszę panu otwarte wyznanie uczynić — że prócz cnoty i piękności nic więcej nie wniesie panu w posagu; może się pan cofnie; z pańskiem stanowiskiem może zechcesz pan szukać majątku. Przerwałem zacnemu proboszczowi i nie pozwoliłem kończyć, a z pierwszemi kwiatami wiosny przybył do domu mego i ten kwiatek, którego w nim dotąd brakowało.

Ojciec sam we wiejskim kościółku, gdzie ją chrzczono, pobłogosławił naszemu związkowi. Teraz byłem już najszczęśliwszym z szczęśliwych.

Po kilku latach pożycia byliśmy otoczeni dwojgiem ślicznych dzieci, które związek nasz jeszcze bardziej ścieśniły. Adela z dniem każdym była więcej miłą, z każdym dniem więcej kochania godną. Młoda matka ma zawsze więcej uroku jak najpiękniejsze dziewczę. Czysta duszyczka Adeli i mnie uszlachetniła. Wtedy tylko bowiem jest się szczęśliwym — jeżeli i cnota w udziale się dostanie. Przed ożenieniem się myślałem tylko o pieniądzach, o oszczędzeniu grosza; — dziś, czułem, że utrata całego majątku przy boku Adeli, otoczonej kochającą dziatwą, nie mogłaby mnie unieszczęśliwić.

Teraz dopiero przekonałem się, że śp. ojciec mój miał słuszność, gdy po wyznaniu mu mej miłości ku Augustynie — twierdził, że niedobrym byłby ten związek już ze względu na małą różnicę wieku między nią a mną. Wtedy argument ten wydał się mi absurdem. Teraz gdy miałem lat 40, a Adela 30, gdy skakało koło nas dwoje dziatek, jedno ośmio, drugie sześcioletnie — zdawało się mi, że nie byłem jeszcze starcem, że Adela mogła podbić nie jedno serce, że Augustyna tymczasem, musiała już pewnie wyglądać jak matrona.

Bardzo rzadko o niej słyszałem; o korespondencji żadne z nas nie myślało. Przybywający ze stolicy zapewniali mnie, że już przekwitła — ale pomimo tego dwór jej składał się z wielu młodych poetów, i uczonych, którym smakowały jej smaczne obiady i gustowne kolacje. Inni zapewniali mnie, że mąż jej umarł — że poeci i uczeni, którzy u niej bywają, są to sami znakomici ludzie najnowszej szkoły, i że ona sama bawi się w poetkę romantyczną, że nawet kilka jej wierszyków było umieszczonych w dziennikach.

Dostałem właśnie z ministerjum rozkaz, abym osobiście stawił się w stolicy — gdy tą samą pocztą Augustyna nadesłała mi stos aktów i list nader długi, w którym mi donosi, że krewny jakiś zmarłego jej męża, rozpoczął z nią proces o spadek po nim — w tym tedy interesie udała się do mnie po radę i pomoc. Adela śmiała się ze mnie i żartowała z mojej młodocianej miłości, podczas gdy ja pakowałem rzeczy i akta do kuferka. Pojechałem.

Miałem wtedy lat 40; zdaje się, że Augustyna także tyle mieć musiała, mając jednak taką tarczę, jak moja Adela, nie potrzebowałem się jej już obawiać, chociażby chiński domeczek i japońska kanapę zamieniła znowu na uroczą winogradową altankę z zieloną darniową ławeczką i ustroiła ją wszystkiemi wspomnieniami młodości i dzieciństwa.

Na drugi dzień po przybyciu do stolicy, bez najmniejszego i najlżejszego wzruszenia poszedłem do pałacu pani Winterowej. Nie chcąc jej przeszkadzać, kazałem się zaanonsować, gdyż powiedziano mi, że zwykle albo jest zajęta i pracuje z młodymi poetami — albo też gra w karty z panami w podeszłym już wieku, karty bowiem stały się jej namiętnością.

Mówiono mi także, że całe towarzystwo, które przed dziesięciu laty u niej widywałem, zerwało z nią stosunki; że znaną jest w całej okolicy ze swego ostrego języczka, że z nikim nie żyje w zgodzie, a kto chce dowiedzieć się najświeższych nowin i ploteczek, niech tylko odwidzi panią Winterową.

Słyszałem to właśnie od dwóch niegdyś bardzo dobrych znajomych Augustyny, których przed dziesięcioma laty u niej nawet poznałem, — myślałem tedy, może tam jest cośkolwiek w tem prawdy, ale nie wierzyłem, żeby wszystko było prawdą, i przypuszczałem, że zazdrość przez nie mówi.

Był to śliczny wieczór czerwcowy, gdy przestąpiłem progi pałacu pani Winterowej. Służący w liberji powiedzieli mi, że Jaśnie pani jest z gośćmi w ogrodzie. Poszedłem tam, do tego dobrze znanego mi ogrodu.

Chcąc trochę pożartować, dobyłem w domu jeszcze z pudełka ów złoty pierścionek, który przed dwudziestoma laty dostałem od Augustyny.

— Pani sama? — zapytałem lokaja, który szedł za mną.

— Jest kilka osób, Jaśnie panie.

Lokaj zaprowadził mnie do chińskiego domku. Przy dwóch stolikach siedziało dokoła kilka osób, zajętych tak bardzo grą, że nie sły-

*) Zobacz nr. 244, 247 i 148.

dzi z pod pióra ludzi, którzy zapatrując się na nasze stosunki, podług tych doświadczeń, których u siebie w kraju nabyli, mimowoli chybiać muszą.

Przyczynę złego, wynikającego z nieładu, szukajcie tam a nie tu w dyrekcji; dajcie tej spokój, jest to na teraz jeszcze niewinne stworzenie, które tylko stopniowo szkodzić będzie, o ile coraz więcej nasyłaniem obcego żywiołu zasilane będzie. Na dowód przytoczę jeden z najpierwszych objawów czynności tego ustroju:

Zawarto kontrakt na wyłączną sprzedaż materjałów silniejszych spółce niemieckiej w dwóch zarządach pod takiemi warunkami, że przez dziesięć lat nie wolno skarbowi nikomu sprzedawać — a że w każdym lesie pozostaje blisko $^2/_3$ części drzewa mniej doborowego, więc ten zapas pozostanie przez dziesięć lat niesprzedany. Nie dosyć na tem, że silniejsze materjały ci kupcy tylko wybierają — pozostawiają oni wszystko przez nich ścięte lub w inny sposób popsute drzewo w zrębie, na pastwę korodłubów — a skarb musi własnym kosztem rozszerzeniu tychże zapobiegać. Muszę się tu zapytać jakim sposobem odmłodnieją te lasy, jeżeli dobre drzewo się tylko wybierze a $^2/_3$ części pozostanie na pniu niezużytkowanego, które odmłodnieniu przeszkadzać musi? Miejsce tu niepozwala, nad wszystkiemi wadami tego kontraktu się rozwodzić — dość wskazówki o istnieniu takiego kontraktu; gdyż każdy, którego by to interesowało, może się o treści przekonać.

Tak jak z góry, z nieznajomości stosunków wiele wad wypływa, tak też organa podrzędne, tak zwane zarządy wiele się do uszczerbku dochodów i majątku skarbowego przyczyniać muszą, gdyż ciągle odbywa się stopniowe obsadzanie tych urzędów ludźmi obcymi, którzy ledwie co ze szkół wyszli. Ci młodzi kulturtragery przez rok jeden zatrudnieni przy pomiarach, idą w następującym roku do zarządów, jako wykształceni leśnicy, bez wiedzy mowy krajowej, z tem przekonaniem, że każdy ich zrozumieć, musi. Ileż to nieporozumień z drugiemi władzami przez to wynika, ile skarbowy majątek ucierpieć musi — jeżeli tutejszy mieszkaniec mający jaki interes u takiego zarządcy — nasłuchawszy się jego bełkotania niezrozumiałego, pokiwa głową i odejdzie niezałatwiwszy interesu. Zresztą ustrój samego urzędowania jest wadliwy. Czem jest teraźniejszy zarządca? Pisarz, gryzipiórko, siedzący cały rok koło biórka, i piszący same wykazy, które Niemcy w górze dla wyjaśnienia swych mózgownic potrzebują, bo stosunki im obce, muszą być przynajmniej cyframi wyjaśnione. Czy wie taki zarządca co w lesie się dzieje, co jego podwładni robią, kiedy do stolika jest przykuty? A ci podrzędni, co są za ludzie? jedna część zagościła *von draussen*, gdyż dyrekcja, która ich mianuje, najchętniej z innych krajów ich sprowadza — druga część paniczyki, którym las nie jest w głowie, i którzy od tej ciężkiej służby każdym możebnym sposobem się uchylają, a trzecią część stanowią tak zwani strażnicy, dawni gajowi, z włościańskiego stanu, którzy wprawdzie nie boją się lasu i niewygód służby, lecz pokrewnieni z całą wsią, dają kumom i swatom po lesie do woli gospodarować, bo gdzie jest nadzór nad nimi, kiedy zarządca po całych dniach przy stoliku siedzieć musi. Czy nie lepiejby było zamiast tak kosztownego nadzoru, w taki sposób go zmodyfikować, aby po jednemu lub do okoliczności po dwóch nadzorców w każdym zarządzie pozostawić, którzyby nad manipulacją i służbą straży leśnej czuwali, i którzyby widoki na dalszy awans mając, a zatem i większą gorliwość do wykonania obowiązków rozwinąć musieli, a straż leśną z wysłużonych wojskowych sformować, którzy nauczeni do posłuszeństwa i nawykli do niewygód, z mniejszą płacą jak teraźniejsi nadzorcy się kontentując, ściślejby służbę pełnili, jak owi „von draussen“, złorzeczący na nasz kraj i zwyczaje, lub owi panicze w lakierowanych sztyfletach.

Wracam napowrót do zarządów, które właściwie najważniejsze kółko w tej machinacji stanowią, gdyż w ich rękach cały majątek skarbowy się znajduje. Nie dość, żeby zawiadujący tym urzędem był technikiem, musi on oraz z z prawami i obyczajami krajowymi być obznajomiony, gdyż jemu oddano także zastępstwo we wszelkich sporach sądowych. Tu muszę się zapytać, ile spraw wygrał skarb od czasu nowo zaprowadzonych urzędów lasowej gospodarki. Może kto odpowie: na to jest finansowa prokuratorja, zajmująca się temi sprawami i dająca odpowiednie informacje zastępcom skarbu. Tak jest, do toku całej sprawy w ogóle, ale szczegółowo musi zastępca skarbu rzecz wyjaśnić. A jakże to może wobec sądu świadków oskarżonych lub skarzycieli czynić, nie rozumiejąc języka krajowego. Każdy wyraz, każde słowo może mieć w toku procesu właściwe znaczenie?

Do czego doprowadzi teraźniejszy system, możecie sobie wyobrazić, jeśli rozważycie, że rok w rok przybywa nowych kulturtragerów, i ich przybywać musi, gdyż u nas wkrótce na te posady zabraknie ludzi. A to dlaczego, zapyta się niejeden, czyśmy do objęcia tych posad nie zdolni? Broń Boże! ale niestety nowy rygiel zasunięto rozporządzeniem. Mamy wprawdzie szkołę leśną we Lwowie, lecz bardzo nie wielu z jej uczniów będą mieć przystęp do służby publicznej w skarbowych lasach, skoro najnowsze rozporządzenie ministerjalne orzeka, że tylko ten może mieć przystęp do służby rządowej, który egzamin dojrzałości w ministerjum we Wiedniu złoży. Tu rygiel dla nas a wrota otwarte dla innokrajoców, bo iluż z naszej ubogiej młodzieży jest w stanie te koszta podróży i pobytu we Wiedniu ponosić?

Oto macie krótki zarys teraźniejszego ustroju gospodarki lasowej, o której księgi spisaćby można, tyle nastręcza materjału. Lasy skarbowe są własnością ogółu. Od ich utrzymania zależy dobrobyt całego kraju. Wyniszczenie i zużytkowanie całego zapasu bez oglądania się na przyszłość, musi klęski na cały kraj sprowadzić!

Czy nie znajdzie się pomiędzy mającymi wpływ ktoś, dbający o dobro kraju, któryby się w tej ważnej sprawie odezwał!

Przegląd polityczny.

Włochy. Adres włoskiego stowarzyszenia młodzieży katolickiej („Societa della Gioventa“) do cesarza Wilhelma niemieckiego, brzmi tak;

„Pozwól Najjaśniejszy Panie, że w imieniu kilku milionów katolickiej młodzieży włoskiej, stowarzyszonej ku obronie praw kościoła rzymskiego, i przekonanej, iż wyraża pragnienie podzielane przez miliony i miliony synów tej krainy włoskiej, która dziś ma zaszczyt przyjmować W. ces. Mość; pozwól, N. Panie, że przedzierając się przez tłumy, które z uniesieniem W. c. Mość witają, zbliżymy się do dostojnej osoby twojej.

N. Panie! Nie uczucie złości, ani nienawiści, ani też nie wzgardy, roztacza smutek na obliczach naszych. Zresztą w ciągu długiego żywota, oby Pan Bóg długo jeszcze W. c. Mość zachował, dosyć się nauczyłeś pozostawać spokojnym na rozmaite wrzawy, któremi otoczone są trony, aby nie zawsze odpychać jako nieprzyjaciela, ktokolwiek się zbliży z boleścią a prośbą, i aby nie zawsze uznawać przyjacielem, ktokolwiek cię otacza okrzykami radości.

Wyjechałeś z państwa swojego wśród oklasków, a przybywszy do Włoch, powitany zostałeś znów oklaskami; ale jeśli nie tajno W. c. Mości, iż pozostawiłeś w boleści i we łzach wielu wiernych poddanych twojej korony, wiedz, że i we Włoszech znajdujesz odgłos tego smutku i tej skargi.

Żałoba prawdziwego kościoła Jezusa Chrystusa, boleść stolicy apostolskiej — nie powinneś N. Panie zatajać sobie już tego — jest dziś, jak przed tylu wiekami, żałobą i boleścią ludu tej ziemi włoskiej.

Zanim potęga ramienia twego w jedną wiązkę zjednoczyła naród niemiecki, tu, we Włoszech, myślano o tych narodach, które stanowią dziś wielkie cesarstwo twoje. Aby im dać wiarę, a przez wiarę cywjlizację, oddawna nie szczędzono we Włoszech ni znoju, ni krwi.

Papieże i Włosi wszystko to czynili, a krwią swoją ojcowie nasi, apostołowie nasi, zyskali dla nich i dla wszystkich ludów europejskich prawo głosić się i być wówczas, jak zawsze, braćmi w Jezusie Chrystusie.

Oto, N. Panie, dla czego dziś, mniej olśnieni blaskiem potęgi Twojej, jak pobudzeni pragnieniem ujrzenia końca tych cierpień, wśród których jęczy katolicka ludność niemiecka, prześladowana w swej wierze, w wierze Rzymu, tej, którą my wyznajemy, śmiemy prosić, abyś pozwolił nam rzucić się do nóg Twoich, błagając sprawiedliwości i wolności dla kościoła katolickiego w Niemczech, przeto od sprawowania świętej służby swej, prosząc o sprawiedliwość i wolność dla biskupów uwięzionych i powstrzymanych przeto od sprawowania świętej służby swej, prosząc o sprawiedliwość i wolność dla owych milionów braci naszej, poddanych W. c. Mości, którzy jedynie prawem gwałtu doznają przeszkód w wyznawaniu swej wiary.

N. Panie! Nie może to, i nie bez przyczyny, wydawać się Tobie nowością, że widzisz Włochów, przywiązanych do papieża, którzy we Włoszech rzucają się z prośbą do nóg cesarzowi niemieckiemu. Pragniemy Ci, N. Panie, okazać przez to, że gwelfowie dzisiejsi, jak się wyraził jeden z ministrów Twoich w Berlinie, będąc zawsze przyjaciołmi swobody ludowej i sprawiedliwości, umieją także ocenić, że w Tobie, N. Panie, znajdą cesarza Niemiec zdolnego być łaskawym i wspaniałomyślnym względem kościoła.

N. Panie, byłeś nim już, bądź nim na nowo. Jeśli śmiałość nasza jest wielka, to też wielka jest nasza ufność w Twojem sercu królewskiem, to jest w sercu ojca ludów.

Prosimy Cię tedy, N. Panie, w imię Boga, byś łaskawie spojrzeć raczył na tę prośbę, by odtąd spłynęły na Ciebie w obfitości nie czcze ludzi oklaski, lecz błogosławieństwo Niebios, płodne w łaskę i prawdziwą sławę.

Waszej Cesarskiej Mości

najniżsi i najpowolniejsi słudzy

Jan Asquaderni, przewodniczący w radzie naczelnej katolickiego Stowarzyszenia młodzieży włoskiej; *Alfons Rubiani*, sekr. jeneralny.

Bononia 18. października.“

Z Izby sądowej.

Przed trybunałem sądu przysięgłych (przewodniczący radca p. Świtalski), toczy się od czwartku rozprawa główna przeciw Markusowi Stadler, Berlowi Stadler i Psache Brüh o zbrodnię oszustwa.

W sali sądowej smród do nieopisania— połowa Zarwanicy przysłuchuje się rozprawie.

W roku 1872 otworzył Berl Stadler wspólnie z Herszem Barmaper, handel towarami sukiennemi we Lwowie przy ulicy Nowej, dziś Sobieskiego pod firmą Stadler & Comp. Z powodu, że wierzyciele prowadzili egzekucję na towary, Berl Stadler zmienił pozornie firmę i przeniósł handel na swoją teściową, S. Urich pozostał atoli kierownikiem handlu i istotnym właścicielem. Pomimo tej asekuracji przed wierzycielmi handel nie prosperował wcale, uznano zatem w listopadzie 1874 potrzebę przybrania nowego wspólnika do interesu w osobie Markusa Stadlera i przepisano na niego firmę. I znowu Berl Stadler zostaje cichym wspólnikiem swego brata Markusa i kierownikiem handlu. Uporządkowawszy niby w ten sposób interes, udają się bracia Stadler w listopadzie 1874 do Berna dla zakupna towarów — płacą tam za nie trochę gotówką, na resztę wystawiają weksle. W styczniu 1875 przypadają termina weksłów, prócz tego naciskają ich inni wierzyciele, u których pobrali rozmaite pożyczki; — stan bierny przewyższał o wiele stan czynny, dalszego kredytu nigdzie nie było można znaleźć, cóż tu począć? W tej potrzebie zjawia się Psache Brüh, były handlarz suknem i krewny Stadlerów i podaje następujący strategiczny plan odwrotu. Powiada tedy. „Kilku natarczywych wierzycieli lwowskich, trzeba choć w części ułagodzić — dacie im trochę towaru na zaspokojenie pretensji, resztę towarów wywieziecie nocą ze sklepu i ukryjecie w miejscu bezpiecznem.“ Nastąpił rzeczywiście podział *in natura*. Sukna rozebrali między siebie wierzyciele: Leib Hiss, Mojżesz Goldberg, Chaskel Landes i Simche Rosenbach, gotowe zaś ubiory obwinieni spakowawszy w dwie skrzynie, wywieźli potajemnie nocą do Krzywczyc pod Lwowem i tam ukryli je w domu tego, który im zbawienną tę radę udzielił, tj. Psachego Brüh — potem mieli sprzedać je do Przemyśla.

Ale chciało nieszczęście, że o tych wszystkich machinacjach dowiedział się jeden z niezaspokojonych wierzycieli, Izak Bodek i doniósł o tem policji. Przedsięwzięto rewizję w domu Psachego Brüh, i istotnie znaleziono w podanym miejscu ukryte towary w oszacowanej wartości 1077 złr. Tym sposobem na wstępie wymienieni trzej przemysłowcy znajdują się na ławie oskarżonych. Obwinieni nie uważają postępek swój za karygodny, mówią, że nie mieli zamiaru wyrządzić komukolwiek szkody, dalej bronią się, że wierzycieli lwowskich nie wzywali do zabrania towarów ze sklepu w miejsce swoich pretensji, owszem utrzymują, że stało się wbrew ich woli, czemu jednak znowu przesłuchiwani wierzyciele zaprzeczają.

Zdaniem prokuratorji, gdyby im nie było chodziło o pokrzywdzenie ufających im wierzycieli, byliby poszli legalną drogą postępowania konkursowego, a doniosłszy władzy sądowej o swej niewypłacalności, byliby spowodowali sprawiedliwy rozdział aktywów. Nie ukrywa się płaszczem nocy ten, kto prosto postępuje drogą.

W skutek zeznań świadków p. prokurator po dwudniowej rozprawie widział się zmuszonym odstąpić od oskarżenia, zastrzegł sobie jednak ściganie Psachego Brüh.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W imieniu kilku artystów architektów, ośmielamy się prosić uprzejmie Wydział krajowy, aby termin wykończenia planów konkursowych na gmach sejmowy we Lwowie, zechciał przedłużyć o dwa miesiące, gdyż ogrom pracy nie dozwala należycie wykończyć jej na dzień oznaczony (30. grudnia br.)

— Donosiliśmy o zakupieniu najnowszego obrazu Matejki „Śmierć Przemysława“ i ubolewaliśmy, iż nie będziemy mieli sposobności oglądać go we Lwowie. Obecnie dowiadujemy się, iż nabywca tego obrazu jest znakomity patrjota chorwacki, ks. Strossmayer, biskup dyakowarski. Obraz ten będzie umieszczony w muzeum w Zagrzebiu, kosztem tegoż wspaniałomyślnego a hojnego w wydatkach na cele publiczne biskupa wzniesionem.

— Z Towarzystwa prawniczego. W sobotę dnia 30. b. m. o godz. $^1/_2$7 wieczorem odbędzie się w lokalnościach Towarzystwa prawniczego posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Porządek dzienny: Wykład dr. Augusta Balasitsa „O pisemnem postępowaniu przygotowawczem w ustnym procesie cywilnym.“ Zarazem podaje się do ogólnej wiadomości, że do sekcji dla prawa pozytywnego wybrany został: prof. dr. Leon Piętak przewodniczącym, adw. dr. Maurycy Jekeles zastępcą przewodniczącego, a dr. Karol Stromenger sekretarzem.

— Dziś w teatrze popołudniu o godz. 4. (30. bm.) p. Lucjanowicz przedstawi t. z. obrazy mgliste, a mianowicie z dziedziny astronomii, uzmysławiające system planetarny, a objaśnione odpowiednim odczytem — oraz wyprawę do bieguna północnego przez kapitana Payera przedsięwziętą.

— Keluer, o którego samobójstwie wczoraj donieśliśmy, nazywał się Mieczysław Kluczycki i liczył l. 24. Już przed dwoma laty usiłował on sobie życie odebrać, w czem mu jednak przeszkodzono.

— Jedno z pism tutejszych zamieściło w swych szpaltach ogromny artykuł, z podpisem *Gazety Toruńskiej*. Artykuł ten wzięła ta gazeta z naszego dziennika, w którym był drukowany przed kilkoma tygodniami, lecz nie zacytowała źródła.

— (S.) Opera. Znawcy i krytycy muzyczni przyznając kompozycjom Donizettego wszelkie zalety włoskiej muzyki, której charakterem jest zawsze uczuciowość i śpiewność, zarzucają niektórym jego utworom brak całości. W istocie, kto się zechce dobrze wsłuchać w muzykę oper jego, tego obok prześlicznych aryj, przemawiających do głębi serca swoją śpiewnością, uderzy po największej części brak tła i jedności w przeprowadzeniu myśli przewodniej. Nie można tego zarzucić w żaden sposób operze przedstawionej onegdaj na scenie naszej. „Favoryta“ stanowi wyjątek w tym względzie i odznacza się właśnie tą całością, której nadaremnie szukano w innych kompozycjach scenicznych włoskiego maestra. W „Favorycie“ muzyka przez wszystkie cztery odsłony ma nastrój poważny; jakieś smętne uczucia jakby pod naciskiem przewidywanej, bo nieuniknionej katastrofy rodzące się, przepełniają od pierwszej chwili uwerturę. „Favoryta“ ma to do siebie, że arje jej przemawiają same przez się do duszy, chociażby wykonanie ich wiele pozostawiało do życzenia. U nas reprezentacja tej opery podniosła jeszcze wewnętrzną wartość tego arcydzieła. Niektóre partje były odśpiewane pod każdym względem świetnie. Partja tenorowa wysunięta w operze tej na pierwszy plan, może nie prędko znajdzie dla siebie tak znakomitego wykonawcę, jak p. Zakrzewski. Pani Juniewicz nie miała tak obszernego pola popisu dla swego talentu w partji, podług której Scribe zatytułował swoje *libretto*. W „Favorycie“ tenor jest właściwym bohaterem sztuki; w obec niego bledną inne postacie. W ogólności jednak najpodrzędniejsze nawet partje były egzekwowane starannie, a staranność i wypracowanie to uderzało przedewszystkiem w chórach, które wypadły nadspodziewanie dobrze. Snać nie szczędzono czasu i pracy na wystudjowanie, ani kosztów na wystawienie nowej opery, do której nowe sprawiono kostiumy. Ze solistów obok p. Zakrzewskiego i pani Juniewicz odznaczył się tą razą i liczne zbierał oklaski pan Borkowski. P. Aleksandrowicz, który, o ile sobie przypominamy, wystąpił onegdaj po raz trzeci, byłby wcale dobrym królem Alfonsem, gdyby mu nie była przeszkadzała chrypka, która, niestety, nie jest rzadkością u niego.

— Sprawy uniwersytetu. Dopełniając wiadomości o wykładach w lwowskim uniwersytecie, podajemy dzisiaj wykłady na „Wydziale teologicznym“ tegoż uniwersytetu na semestr zimowy 1875/6.

Dla słuchaczów pierwszego roku.

„Dogmatica generalis“, w poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty od 10—11 godziny, wykłada po łacinie dr. Sylwester Sembratowicz w sali IX.

„Historia revelationis“, w poniedziałki, środy, piątki i soboty od 9—10 g., wykłada po łacinie p. Klemens Sarnicki, w sali IX.

„Grammatica linguae hebraicae“, w poniedziałki, środy i soboty, wykłada po łacinie p. Klemens Sarnicki, w sali IX.

„Exegesis v. f. juxta vulgatum in selecta capita Ezechielis prophetae“, we wtorki od 9—10 g. w piątki od 8—9 godz., wykłada po łacinie p. Klemens Sarnicki, w sali IX.

„Grammatica dialectorum orientalium, syricae nempe et chaldaicae cum exercitationibus practicis“, we wtorki od 8—9 godz., w piątki od 3—4 godz., wykłada p. K. Sarnicki, w sali IX.

Dla słuchaczów drugiego roku

„Introductio in libros a. s. M. F.“, wykłada w poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty od 9—10 godz. dr. Jos. Watzka, po łacinie.

„Hermeneutica biblica“, w poniedziałki, środy, piątki i soboty od 10—11 godz., wykłada po łacinie dr. J., Watzka.

„Ex Exegesi sublimiore Novi Foed in ep. s. Pauli Ap. ad Romanos“, w piątki od 2—4 godz., wykłada po łacinie dr. Watzka.

„Exegesis bibl. N. T. e graeco textu in epistolam II s. Pauli Ap. ad Corinthios“, wykłada po łacinie w środy, piątki od 10—11 godz., w soboty od 9—10 godz. dr. J. Watzka, w sali XI.

„Exegesis sublimior N. T. in epistolam s. Pauli Ap. ad Romanos“, w piątki od 3—5, wykłada po łacinie dr. J. Watzka, w sali XI.

„Nauka wychowania“ (Erziehungs - Wissenschaft) we wtorki od 10—12 godz., wykłada po niemiecku dr. Franciszek Kostek, w sali nr. XI.

Dla słuchaczów trzeciego roku.

„Theologia moralis“, w poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty od 9—10 godziny i oprócz tego w poniedziałki, środy, piątki i soboty od 11 do 12 godz., wykłada po łacinie dr. Wojciech Filarski, w sali II.

„Historia ecclesiastica“, w poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty od 8—9 godz., oprócz tego w poniedziałki, środy, piątki i soboty od 10 do 11 godz., wykłada po łacinie dr. Józef Delkiewicz, w sali II.

Dla słuchaczów czwartego roku.

„Teologia pasterska“, wykłada w języku ruskim dr. Franciszek Kostek, w poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty od 9—10 godz. oprócz tego w poniedziałki, środy, piątki i soboty od 10—11 godz., w sali I.

„Teologia pasterska“, wykłada w języku polskim dr. Ludwik Klose, dziewięć godzin tygodniowo od 9—10 godz. wyjąwszy czwartków w sali XVI.

„Institutiones juris canonici“, wykłada po łacinie dr. Marcelli Paliwoda w poniedziałki, wtorki, środy, piątki i soboty od 8—9 godz., w sali I.

„Katechetyka i Methodyka“, wykłada po polsku pięć razy tygodniowo od 11—12 godz. p. Ludwik Ollender, w sali II.

„Katechetyka i Methodyka“, wykłada po rusku pięć razy tygodniowo p. Jan Wieliczko od 11—12 godz., w sali I.

Studentów na Wydziale teologicznym uniwersytetu lwowkiego jest 210. W tej liczbie zwyczajnych słuchaczy 186, nadzwyczajnych 24. Według narodowości liczba ta dzieli się tak: Polaków 42, Rusinów 168. Według religii: rzymsko-katolików jest 42, grecko-katolików 168. Od opłaty czesnego wszyscy słuchacze tego Wydziału są uwolnieni. Słuchaczów z tego Wydziału odbywających jednoroczną wojskową służbę jest 63.

Wszystkich studentów na trzech Wydziałach uniwersytetu lwowskiego jest 890, — w tej liczbie odbywających jednoroczną wojskową służbę 108.

Ze spisu wykładów, które podaliśmy, okazuje się, że nie licząc stenografii, której uczą po polsku i po rusku, języka angielskiego po angielsku uczonego a wreszcie francuzkiego po francuzku, w uniwersytecie lwowskim na 94 przedmiotów, wykładanych w bieżącym semestrze — 64 jest wykładanych w języku polskim a 30 w innych językach, — zwłaszcza 8 w ruskim języku, 9 w niemieckim, a 13 w łacińskim języku, że więc słusznie zauważaliśmy, iż uniwersytet lwowski posiada raczej międzynarodowy, niż wyłącznie polski charakter. Liczba 890 jest bardzo poważną i pomimo, że uniwersytet lwowski posiada tylko trzy wydziały,

---

szeli nawet wejścia mego. Poznałem zaraz Augustynę; ach jakżeż była zmienioną! Pomyślałem z uszanowaniem, należnem słusznej sprawie, o ojcu moim, z zachwyceniem przypomniałem sobie moją śliczną żonę, a z roskoszą szczęście mego pożycia familijnego. — O! jak strasznym jest ten czas! Augustyna już wcale dla mnie niebezpieczną nie była!

Pani Winterowa tak była w grze zatopiona, że na powitanie moje kiwnęła głową, prosząc o chwilkę tylko, „aby się ta talia skończyła.“ Gdy bankier rzucił ostatnie karty na stół, zwróciła się do mnie, obsypując mnie tysiącem pytań najgrzeczniejszych. Kazała mi podać konfitury i lody, po chwili zaś zaprosiła do wzięcia udziału w grze. Odmówiłem, nie grałem nigdy w karty. — Wielki Boże! — zawołała — czemże zabijasz pan czas, kiedy pan w karty nie grasz. Nie zrozumiem, jak to być może u człowieka, który ma energię i ducha w sobie. Odwróciła się — i grała dalej.

Bankier z niezmiernem szczęściem zgartywał wszystko złoto przed siebie, wszyscy milczeli. Wszystkie namiętności zdawały się przemawiać jej spalonemi, zeschłemi ustami, i wyskakiwać z jej matowych oczów. Po chwili bankier zaświecił zębami, śmiejąc się z zadowoleniem. Wkrótce do ostatniego krajcara ogram państwo — zawołał. Przed grą mówiono o moim pierścionku — dodał, pokazując pierścień gruby z drogocennym kamieniem — puszczę go na loterję, ale postawcie państwo wszystkie pierścionki przeciw niemu. Jeżeli kto z was wygra, odbierzecie stawkę, a wygrywający pierścionek. Chciwie wszyscy patrzyli na brylantowy pierścień. Pani Winterowa rzekła:

— Przy grze zawadzają mi pierścionki, nie mam żadnego przy sobie, ale panie prezydencie, może mi pan pożyczysz na chwilę swego?

Zdjąłem z palca jej własny pierścionek.

— Przypatrz mu się pani dobrze — rzekłem — znasz go doskonale, jest twój własny.

— Tem lepiej — odrzekła nie patrząc nań, i rzucając do reszty na mosiężną miseczkę, a oczy jej chciwie patrzały na pierścień bankiera.

Bankier rzucił karty, i zgarnął wszystkie pierścionki, zgarnął i ten święty, drogi pierścionek, zakład miłości, oblany szczeremi łzami, przegrany w tem samem miejscu, gdzie go z szeptem miłośnym otrzymałem; o wszechwładny czasie!

Po chwili poszliśmy do kolacji. Mało osób było w dobrym humorze. Sama pani domu widocznie siliła się na wesołość, co przy jej wieku wydało mi się trochę śmiesznem. Po kilku flaszkach wina nie było weselej, ale głośniej i szumniej.

Przekonałem się, że dawne przyjaciółki nie przez zazdrość przypisały jej złośliwość, na dowcipie nie brakło nikomu, tylko na miłości bliźniego. Wszystkie tajemne skandaliki i ploteczki obrabiano w tem towarzystwie głośno i zimno, a nieprzyjaźnie anatomizowano. Przyznaję, że przykro mi było patrzeć na Augustynę, królowę szyderczych dowcipów i złośliwej mowy.

Kilka razy nawet nieuważając, dotknęła złośliwością swoją gości.

Ach! czyż mogłem kiedykolwiek przypuścić, że ta nadziemska, eteryczna Augustyna za lat dwadzieścia będzie zupełnie inaczej wyglądać, że jej usposobienie będzie tworzyć przeciwieństwo wszystkiemu, co anielskie.

Zacząłem się też nudzić podobną rozmową. Gdy zaś po kolacji zasiedli znowu wszyscy do zielonych stołów, wyniosłem się prędko z salonu.

Było mi przykro, że przybyłem do stolicy, a raczej że Augustynę taką zastałem.

Wprawdzie byłem u niej jeszcze kilka razy w sprawie procesu, wynosiłem się przecież jak najprędzej od niej, nie mogąc bez żalu i pewnego rodzaju wstrętu i wstydu przebywać w jej towarzystwie.

Mimo zmarszczek na twarzy, nie chciała przecież uchodzić za starą, pudrowała się więc i różowała. Udawałem, że tego nie spostrzegłem. Zdało mi się, że chciała na nowo wzbudzić we mnie dawne uczucie, ale była ona już dla mnie najwstrętniejszą osobą

Razu pewnego wtrąciłem coś w rozmowie o czterdziestce, która cięży na naszych głowach. Spojrzała na mnie jakby zdumiona.

— Co się panu śni, panie prezydencie. Widocznie pamięć pańska starzeje się przed czasem. Gdyśmy się pierwszy raz widzieli, miałeś pan dwanaście lat, ja zaledwie pięć. Bawiłam się przecież jeszcze lalką, pamiętam to bardzo dobrze. Dwunastoletnia dziewczyna nie bawi się już lalkami. Masz pan córkę? Może się pan zatem o tem dowiesz w swoim czasie. Ja zatem z największą pewnością mam teraz zaledwie 33 lat. A mówiąc między nami, bardzo być może, że jeszcze raz pójdę za mąż. Od niejakiego czasu stara się o mnie znakomity człowiek — jeden z największych poetów.

Wszystkie poezje jego do madonny, do ukrzyżowanego, do pierwiosnków tchną żywą, słodką aniołów miłością dla mnie.

Życząc tedy szczęścia do żywej miłości aniołów, pożegnałem się i odetchnąłem swobodniej za bramami miasta, gdy z myślą o Adeli i dzieciach moich do domu jechałem.

V.

Nie jest się wtedy tylko starym, gdy się ma lat kopę na grzbiecie; nietylko wtedy, gdy koleje życia, ciężkie, straszne zawody i rozczarowania sprowadzają zmartwienia i smutki. Ja w stolicy czułem się starym, nawet zgrzybiałym. Przytuliwszy w domu do serca wierną małżonkę, słysząc szczebiotanie dzieci, rozpakowując dla wszystkich, wedle ojców zwyczaju, „gościńce“, odmłodniałem znowu; w kole rodzinnem, gdzie mieszka niewinność i miłość, panuje wieczna młodość, kto w to koło wstąpi, odżywa, młodnieje, bo kocha.'

Prawda, że z wiekiem i latami niejeden z takiego tkliwego koła rodzinnego wymyka się do lepszego życia, do wyższego; ale właśnie rozstanie to i pożegnanie robi życie ważniejszem, wiąże nas ze światem duchów, wprowadza w nasze serca umysł i coś wyższego, nieziemskiego, napełnia myśli nasze dążeniami podnioślejszemi.

— Dziecko zadowoli się kwiatem, pięknym kamykiem, różnobarwnym motylem, kontentuje się małą widownią i nie troszczy olbrzymią działalnością narodów.

Młodzian i dziewica dążą już do obszerniejszego pola, do większego zakresu. Izba dziecinna już im za ciasna, chcą czegoś więcej, a nigdy nie są zadowoleni. Wszystko co dobre na ziemi, chcieliby objąć, przytulić do siebie. — Potem i to już nie wystarcza; z wiekiem rozszerza się życie i cel jego. Dziecku staje się za małym kamień i kwiaty, kobiecie i mężczyźnie obojętnieją pieniądze i skarby wszystkie. Dla ducha ziemia ma zawsze za mało, duch sięga po za światy znajome, szuka i pragnie wieczności.

Takiemi słowy pożegnał nas ojciec Adeli. Płakaliśmy wszyscy, gdy jak gołąbek siwy starzec usnął, aby się nie obudzić więcej. Zdaje się że słowa jego mocno podziałały na nas, bo nieobecnego kochaliśmy jeszcze większą, wyższą, świętszą miłością, która nas bardziej jeszcze uszlachetniła.

Najpiękniejszą radością naszą były nasze dzieci.

Syna najstarszego odwiozłem sam na uniwersytet i w tym samym roku w dzień moich urodzin kończąc lat pięćdziesiąt, dostałem stałą posadę przy sądzie karnym w stolicy. — Wszyscy tedy byliśmy razem — a moje życie i zatrudnienia były już regularne i spokojne.

Wprawdzie Adela nie chętnie z początku opuszczała rodzinne strony, ale powab życia w stolicy, a nadewszystko bliskość jej pierwotnego, ułagodziły przykre uczucie.

Mając lat czterdzieści nie była już owym aniołkiem z obliczem rajskiego dziewczęcia, które obok mnie w powozie siedziało — ale twarz jej za to stała się poważną, rysy uszlachetniły, postać cała nakazywała uszanowanie, wyrażała godność. Serce jej pozostało młode, kochałem ją zawsze tak samo. W jasnem jej spojrzeniu, wolnem od wszelkich namiętności— znać było tylko namiętność miłości dla dzieci i męża.

Znała moje stosunki z Augustyną, skoro śmy tedy przyjechali do stolicy, ciekawą była ujrzeć przedmiot mej miłości.

Upłynęło jednakowoż prawie trzy miesiące zanim wybrałem się z wizytą do pani Winterowej, dlatego — że... że byłem zajęty urządzeniem domu.

Mówiono nam już, że u niej nikt nie bywa, że żyje zdala od ludzi — że jest tak skąpa jak dawniej była rozrzutną. — Nowa ta zmiana była wynikiem namiętności do kart, której oddała się dlatego że do życia światowego i jego drobnostek była za starą. Teraz nigdzie znaleźć jej nie można, tylko w kościele — gdyż z objęć romantyków rzuciła się w bigoterję.

Zdarzyło się, że gdy pierwszy raz od przybycia na stałe mieszkanie do stolicy do niej przyszedłem, zastałem ją w ogrodzie. Już w przedpokoju, w sieniach widziałem same święte obrazy na zaprószonych ścianach. Ogród podobny był do dzikiego lasu. — Akacje były wycięte, zapewne z oszczędności — zielsko i trawa zarosła miejsca gdzie kołysałem lalkę i spożywał tort czekoladowy z migdałami i rodzenkami — chiński domek wyglądał jak kapliczka; zachodzące słońce odbijało tysiące kolorów w różnobarwnych szybach okna, spojrzałem wyżej — błyszczał krzyż na górze.

Tak jest. Owa zielona winogradowa altanka, miejsce ślubu dziecinnego, wspomnienie młodocianej miłości, ów chiński domek wraz z wspomnieniem o spowiedzi — i o stołach kartowych — był dzisiaj kaplicą.

Naprzeciw drzwi stał ołtarz, krucyfiks — świeciła wieczna lampa; — obok mnie klęczała 50letnia pani Winterowa profanując miejsce świętych wspomnień bigoterją; powstała, gdym wszedł, z różańcem w ręku, ruszając ustami.

Stałem przed nią milczący.

Poznała mnie, zdawała się być zmieszana moją bytnością.

Nie mogłem przełamać uczucia wielkiej boleści, pochwyciłem ją za rękę i mokremi oczami wskazałam na wnętrze kaplicy.

— O! Augustyno — zawołałem — gdy stała tu jeszcze winogradowa altanka, jakeśmy w dziecinnej niewinności serc zamieniali ołowiane pierścionki — gdyśmy dziesięć lat potem, młodzian i dziewica darzyli się pierwszemi pocałunkami miłości niewinnej...

— Proszę — przerwała mi — zapomnij pan już o tych dziecińskwach.

— O! Augustyno — już nie było tak dobrze, gdy altanka winogradowa zmieniła się na miękki budoar w domku chińskim — gorzej jeszcze gdy zakład świętej miłości lat młodszych złoty pierścionek — przegrałaś w karty! a dziś jest tu kaplica!!

Mój panie— odrzekła na to pani Winterowa, przeżyją cię zawsze próżne rozkosze i marności światowe; serce moje boleje na takie wspomnienie — czyś pan przyszedł mnie zabić? Jeżeli pragniesz zbawienia, idź za moim przykładem; poznaj marności świata, umiej ich odmówić sobie i módl się pan do świętych pańskich aby wstawiali się za tobą u stwórcy.

Przybywszy do domu, rzekłem do Adeli:

— O! nie, kochana moja żono już do niej nie pójdziemy — nie poznaję jej, jest dewotką.

O! wszechwładny czasie!!

Czerniowce dnia 12. września 1875.

co do liczby jest on jednym z największych w Austrji uniwersytetów. Jeżeli zostanie uzupełniony Wydziałem medycznym, o co należy starać się bezustannie, — w takim razie co do liczby, tylko jeden wiedeński będzie miał nad nim pierwszeństwo, — ale nie co do nauki, — gdyż mamy głębokie przekonanie, iż wzrost nauk, który w nim rozpoczął się wraz z wprowadzeniem języka polskiego, będzie się ciągle w niej wzmagał przy powiększonej gorliwości profesorów.

— **Mianowania.** Krajowa Rada szkolna zamianowała p. Annę Ohanowicz rzeczywistą nauczycielką drugą szkoły etatowej żeńskiej w Kutach, Jana Schwarza rzeczywistym nauczycielem młodszym kierującym stale szkołą filialną w Sygniówce, Mikołaja Czecha rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Hermanowie, Szymona Rudawskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hlibowie.

— **Lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki** „Unja Lubelska“ złożyli prócz wykazanych już w *Gaz. Narodowej* 16.766 złr. 82 ct. — przez Tow. przyj. sztuk pięk. we Lwowie ajencja p. Wł. Smolki pp. Maurycy Hoffmann i Franciszek Smolka po 10 zł.; dr. Stanisław Smolka i Karol Smolka po 2 zł.; ajencja p. Józefa Hałki w Delatynie: pp. W. Bałaban 2 zł.; pp. J. Halka, H. Obertyński, E Müller, L. Krokowski, B. Nawratil, F. Szanek, G. Ruzicz i Kamiński po 1 zł.; J. Dąbrowski, Bitan, Kwiatkowski, Hołubowicz, Lautmann, Aborch, Bittmann, Mazes, Arzt, Majer, Hermann, Pipes, Taubmann, Nieznajomy i Helena wspólnie 5 zł. 45 ct., razem od Tow. przyj. sztuk pięk. dalsza składka 39 zł. 45 ct. — z wystawy obrazu za 618 biletów wstępu 123 zł. 60 ct. — w sali wystawy Kaz. Romański i N. N. po 1 zł., 2 zł. — przez *Gazetę Narod.* pp. dr. Till 19 zł., Przedrzymirski 5 zł.; młodzież akademicka z teatru amatorskiego w Tarnowie 80 zł.; Maramorosz z Oleksina 5 zł.; amatorowie teatru ks. Poznańskiego 24 zł. 41 ct., razem z *Gazety Narod.* 133 zł. 41 ct. — Razem dotychczas we Lwowie 17.065 zł. 28 ct.

— **Teofil Lenartowicz** opuścił już Kraków gdzie bawił prz trzy miesiące i udał się napowrót do Florencji.

— **W sprawie pomnika** dla Ignacego Krasickiego. *Dziennik Poznański* donosi:

„Od p. Józefa Krasickiego w sprawie wystawienia pomnika ks. Ign. Krasickiemu odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze! racz umieścić te kilka wierszy dla sprostowania rzeczy.

„Kwestja pomnika dla ś. p. księcia biskupa warmińskiego, poruszona w korespondencji z Gniezna, zniewala mnie do oświadczenia, że hr. Edmund Krasicki z Liska w Galicji przyrzekł porozumieć się z resztą rodziny księcia biskupa i wystawieniem pomnika się zająć. Że rodzina hrabiów Krasickich do tego czasu nie postawiła pomnika księciu biskupowi pochodzi ztąd, że Ignacy Krasicki jako poeta zasłużył sobie, aby mu naród pomnik wystawił.

Sarbinów, 25. października 1875.

Józef Krasicki.“

Ma słuszność p. Józef Krasicki, że nieśmiertelnemu biskupowi warmińskiemu należy się od narodu pomnik, robimy jednakże uwagę, że do tego narodu należy także pana Krasickiego zamożna rodzina, której naród odda należyte uznanie za to, że nie zapomniała o swym znakomitym przodku wtedy, kiedy z trudnością przychodziło mu stawiać pomniki swoim zasłużonym.

— Z teatrów polskich.

— W sobotę ma być odegraną w Krakowie po raz pierwszy pięcioaktowa komedja Wikt. Sardou „Nowa firma“ (Maison Neuve). Tłumaczył artysta tamtejszego teatru p. Morozowicz.

— *W Kurjerze warszawskim* czytamy: Mówiono nam, iż przed kratkami trybunału handlowego, poszukiwać będą swych praw: Heffman (kompozytor „Żaków), przeciwko p. Tekslowi, Błotnicki (tłumacz „Zagrody sobkowej“) przeciwko I. Tekslowi i tenże (jako tłumacz „Majstrowej z Podwala“) przeciwko p. Trapszy, w końcu Aureli Urbański (autor „Aktorki“) przeciwko p. Grabińskiemu. Wymienieni kierownicy scen prowincjonalnych, grali utwory powyższych autorów bez porozumienia się z nimi i uiszczenia honorarjum.“

Czy tylko procesa te są już zupełnie na miejscu z towarzystwami prowincjonalnemi, które jak dotychczas, wiodę tylko bardzo nędzny żywot.

— W teatrze poznańskim grają w sobotę „Dwa światy“ a w poniedziałek „Krakowiaków i Górali.“

— Pan Szczepkowski baryton, który w Kijowie doznał niedawno powodzenia, powrócił z artystycznej wycieczki i ma znowu występować na scenie warszawskiej.

— **Centralna komisja** konserwatorska w Wiedniu ogłosiła wreszcie w czasopiśmie swojem *Mittheilungen* itd. (2gi zeszyt 1go tomu nowej serji), okólnik do dyrektorów zbiorów publicznych i właścicieli prywatnych, w celu poszukiwania i śledzenia skradzionego w kancelarji urzędu salinarnego w Wieliczce w roku zeszłym słynnego rogu puharowego w srebro oprawnego, dar Zygmunta Augusta. Znany jest ten znakomity zabytek z licznych fotografij i drzeworytów, a teraz do pomienionego okólnika wiedeńskiego załączony został drzeworyt wyobrażający ów róg skradziony. Trochę zapóźno rozpoczęto go szukać, a nawet doniesienie o zaginięciu tego rogu doszło tak późno do wiadomości sądu, że śledztwo nie znalazło już żadnego śladu, ani okoliczności towarzyszących skradzeniu.

— **W Przemyślu** dany będzie w sali Towarzystwa muzycznego w niedzielę na dniu 14. listopada koncert szwedzkiego kwartetu dam, z królewskiego konserwatorjum w Stockholmie. Kwartet damski zaczyna zatem dawać koncerta po prowincji.

— **Bolesław Syrewicz**, znany artysta rzeźbiarz bawiąc w tej chwili we Francji, wezwany tam został do wykonania prac religijnych dla kościoła św. Piotra w mieście Macon. Kościół ten ukończony przed kilku laty w stylu bazyliki, ozdobiony będzie zewnątrz nad głównemi drzwiami wielką płaskorzeźbą wyobrażającą św. Dominika przyjmującego różaniec z rąk Najświętszej Panny. Druga płaskorzeźba, mająca wystawiać chrzest Chrystusa w Jordanie, potrzebna jest do kaplicy chrztu. Owoż obie te płaskorzeźby wykona dla świątyni macońskiej p. Syrewicz.

— **Przestroga dla biografów.** Literat Gille, pisząc życiorys zmarłego niedawno rzeźbiarza Carpeaux, wyrzekł o nim zdanie „że miał zanadto teatralne maniery i pozy à la Melingue (znany aktor)“. Syn Melingue'a, upatrzywszy w tem wyrażeniu obrazę ojca, zasadził się na Gilla i tak go zbił kijem, że lekarze wątpią o jego życiu. Melingue'a aresztowano natychmiast.

— **Napad.** W nocy z 28. na 29. września w miasteczku Szyłele w powiecie rosieńskim, zbójcy napadli na mieszkanie księdza. Szesnastu złoczyńców weszło na dziedziniec, część ich została na straży przy oknach domu i przy stajni, gdzie zwykle nocował sługa, a reszta, w liczbie 12 ludzi, wkroczywszy do mieszkania, skrępowała staruszka księdza i służącą jego, poczem obojgu zawiązano oczy, księdzu zaś prócz tego narzucono na szyję stryczek i nagiąwszy mu głowę ku nogom, zaczęto badać, gdzie schował swoje pieniądze. Wszystko to odbywało się tak hałaśliwie, że sługa, który na szczęście spał nie w stajni strzeżonej przez zbójców, ale w szpichlerzu, przebudził się i zobaczywszy co się dzieje, pobiegł najprzód wezwać robotników na pomoc, a następnie zawiadomił o wypadku miejscowych sołtysów. Gdy starszy sołtys (Tysiacki) przybył na miejsce, spotkał tam przed domem księdza trzech ludzi i biorąc ich za robotników, rozpoczął z nimi rozmowę, ci jednak rzucili się nagle na niego, zdruzgotali mu szablę i zbili go kijami. Ale jednocześnie zbiegająca się ze wszech stron ludność, zmusiła złoczyńców ratować się ucieczką. Pojmano tylko jednego z nich, który, jak okazało się, jest żydem. Rozbójnicy nie mieli czasu zabrać z sobą pakunków z rozmaitemi przedmiotami, należącemi do księdza. Wiadomość o tem podaje korespondent *Rus. Mira.*

— **Dwór papieski** składa się z 537 osób, w rzędzie których najpierwsze miejsce zajmują kardynał Antonelli, ochmistrz, prezes kamery apostolskiej, wielki jałmużnik, sekretarz, marszałek dworu, kanclerz jeneralny, pięciu szambelanów i t. d. Sekretarjat papieski liczy 20 urzędników, zarząd pałacu składa się z 15 a w tajnej drukarni jest 8 osób. Orszak kardynała Antonellego i kanclerza jeneralnego składa się z 48 osób.

— **Wiano księżniczki hiszpańskiej.** Czasopismo *Sport* opisuje wyprawę księżniczki de Medina Coeli, siostrzenicy cesarzowej Eugenii, z którego to opisu wyjmujemy następujące szczegóły: Pomiędzy bielizną znajdowało się 60 chusteczek do nosa, tuzin po 1000 franków. Sam haft na tych chusteczkach po 100 tal. od znaku, który przedstawia herby rodziny Berwick połączone herbami książąt Medina Coeli, tkane złotem. Do wyprawy należało także siedm prawdziwych szalów kaszmirowych w kolorach tęczy, oraz biały szal perski złotem i turkusami ozdobiony.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Donosiliśmy roku zeszłego, że Władysław hr. Tarnowski rozpoczął pisać muzykę do libretta, którego treść dostarczyła mu jedna z poetycznych powieści Alhambry. Obecnie możemy czytelnikom donieść, iż opera ta już jest ukończoną. Tytuł jej „Achmed czyli pielgrzym miłości.“ Kompozytor, którego talent wysoko cenimy, pracował nad nią dwa lata. Mamy nadzieję, iż wkrótce usłyszymy niektóre z niej ustępy, doznanem wrażeniem nieomieszkamy podzielić się z publicznością.

— Treść nr. 407 „Tygodnika Ilustrowanego“ Adam Zawadzki z portretem; Kronika Tygodniowa; Przegląd polityki zagranicznej; Wnętrze dekoratorni teatrów warszawskich, drzeworyt według rysunku Ludwika Piechaczka; Studja o obecnej literaturze powieściowej, przez Walerją Marrene (Morzkowska); Kopciuszek, kopia obrazu J. Bertranda; Pięć P a jedno R, wielka ramota poświęcona cieniom Augusta Wilkońskiego, przez Juliana Horaina; Ze świata muzycznego, przez Zygmunta Noskowskiego; Szkice z państwa Flory; Cyganie besarabscy, rysunek Józefa Brandta; Wystawa obrazów we Lwowie; Korespondencja z Krakowa; Resurrecturi, powieść w dwóch tomach, przez J. I. Kraszewskiego; Przegląd teatralny przez Kazimierza Kaszewskiego; Vanitas, wiersz przez St. M. Rzętkowskiego; Joanna D'Arc, przez C. Hirzela; Kilka ustępów z historji felietonu, przez Ernesta Ecksteina; Aristonikos, według Karola Büchera; Królestwo niewieście, przekład z oryginału angielskiego, przez Ksawerę Dalewską. „Tygodnik Ilustrowany prenumerować u nas można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego odbyło się dnia 28. października 1875 wieczorem w sali Towarzystwa kredytowego, przy bardzo licznym udziale członków. — Obszerne sprawozdanie z czynności zarządu po koniec października 1875 r. przedstawia gruntowny opis działalności administracyjnej i finansowej we wszystkich gałęziach, tudzież stan majątkowy i ruch kasowy. — Zażądane przez jednego członka Tow. wyjaśnienia zostały przez wydział udzielone, poczem zgromadzenie przyjęło całe sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości. Rachunki kasowe, które przez dwa tygodnie wystawione były publicznie do przejrzenia każdemu członkowi, zostały wreszcie przez komisję rewizyjną sprawdzone i na skutek sprawozdania tejże komisji przez walne zgromadzenie przyjęte i za rzetelne uznane. Rezultat rachunkowy jest następujący: A) W dziale kasy centralnej i szkolnej: Dochody: 1388 złr. Wydatki: 1373 złr. 34 ct. Reszta kasowa 14 złr. 66 ct. W dziale kasy ogrodowej: Dochody z roku 1874: 1775 złr. 96 ct. Wydatki: 2275 złr. 40 ct. niedobór (płaca ogrodnika) 499 złr. 44 ct. zaś w roku 1875. Dochody: 1798 złr. 8 ct. Wydatki: 1627 złr. 92 ct. a nadwyżkę 170 złr. 16 ct. użyto na częściowe pokrycie niedoboru zeszłorocznego. Nadto należy się ogrodnikowi płacy 329 złr. 28 ct., która uiszczoną zostanie ze sprzedaży zapasowych ogrodowin. — Majątek zakładu przedstawia w aktywach: 12.610 złr. zaś w pasywach 929 złr. — Kilkakrotne komisje rewizyjne, znalazły stan zakładu w porządku wzorowym. — Inwentarz sporządzony przy odebraniu ogrodu z rąk miasta w r. 1867, wykazuje, że Towarzystwo otrzymało od gminy zasobu szczepów i dziczek w ogólnej wartości 889 złr. 50 ct.; przymnożyło zatem Towarzystwo majątku w kwocie 11.721 złr.; a nadto wartość rygoltowanej opoki i osuszonego bagna wynosi przeszło 4000 złr. — Przy zbyt szczupłych siłach, jakiemi Towarzystwo rozporządzało, zarząd dokazał prawdziwie cudów takiem pomnożeniem, zwłaszcza przy ciągłych niepowodzeniach i mnogich przeciwnikach, którymi najbardziej okazali się być niektórzy ogrodnicy lwowscy, którzy nie chcą płacić wkładek, a jednakże chcą mieć wpływ na zarządzanie zakładem, oczywiście na swą korzyść a na szkodę Towarzystwa.

W sprawie połączenia się Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego z naszem, postanowiło walne Zgromadzenie przyjąć w zasadzie projekt połączenia z wszelką gotowością, jeżeli członkowie Tow. pszczelniczego zechcą przystąpić do naszego Towarzystwa i przyjąć jego statuta. — Po dość żwawych dysputach i wyjaśnieniach uznało walne Zgromadzenie, że zarzuty czynione Zarządowi nieprawidłowej gospodarki, lubo przez bardzo małą liczbę osób — są zupełnie bezzasadne i niesłuszne. — Pomimo tego, prezes i wiceprezes złożyli mandaty, które im się kończą dopiero w r. 1876, — nie przyjęli wniosku ponownych wyborów swych przez akklamację, więc zgromadzenie przystąpiło do wyboru całkiem nowego Zarządu, przyczem p. hr. Russocki oświadczył stanowczo, że wyboru na prezesa nie przyjmie. Wybrano prezesem: Wal. Podlewskiego; wiceprezesem: Lud. Pierożyńskiego; kuratorami: Wł. hr. Russockiego, A. Dębczańskiego i dr. Jana Czajkowskiego. Członkami Zarządu: T. Chocholanska, W. Tynieckiego, A. Stronera, F. Kaisera. Zastępcami: dr. Cieślelskiego, R. Heferna, J. Majera, L. Russmana. — Posiedzenie zamknięto około północy.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gos. galic. ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w roku zeszłym pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — a to:

1. dla plantatorów większych za złożeniem 25 zł. w. a. od beczki, mieszczącej w sobie korzec miary tutejszej.

2. dla plantatorów mniejszych po 50 ct. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa, winni nadesłać dotyczące zamówienia franco do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy ryskie, czy parnawskie?), niemniej adresu swego, ostatniej stacji kolei żelaznej i z dołączeniem wyż wyrażonej kwoty, od każdego garnca lub od każdej beczki, do końca listopada b. r. najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się. Ostateczny obrachunek, a ewentualnie zwrot lub dopłata, (która na każdy wypadek może być tylko nieznaczną) nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 22. października 1875 r.

Prezes: *Adam Sapieha* — Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Ogłoszenie niniejsze raczą szanowne Rady oddziałów gospodarskich, jakoteż szanowne Wydziały Rad powiatowych obwieścić jak najrychlej w sposób jak najskuteczniejszy.

Gdańsk 26. października. Pogoda w tym tygodniu była przeważnie dżdżysta i zimna. Wiatr północno-wschodni. — Tranzakcjom zbożowym w zachodniej Europie zbywało wprawdzie na ożywieniu, zaznaczymy jednak, że pomimo nie skąpej podaży, wszędzie niemal zwyżkowa tendencja przeważała.

W Anglii, prawdopodobnie w skutek dżdżystej pogody, utrudniającej zasiewy, jako też młócenie, pogorszającej kondycję świeżego ziarna, chęć do kupna była nieco lepsza jak w zeszłym tygodniu. Świeże suche ziarno, a więcej jeszcze towar stary, znajdowały odbiorców przy wzmacniających się cenach, które w Liwerpoolu o 1 do 1½ a w Hull o 1 szyl. na kwarterze się podniosły. Specjalne pisma agronomiczne oceniają tegoroczny zbiór z Anglii na 9,150.000 kwarterów, potrzebowałaby przeto około 12,000.000 kwarterów importować, z którego to kwantum pomimo obecnych słabych cen już przeszło ¼ część pokryta. Jest jednakże wątpliwem, czy Ameryka i porty czarnomorskie zdołają tak bezustanku eksportować, jak dotychczas, mianowicie dobrego i suchego ziarna, które przeważnie jest potrzebne, z powodu podrzędnej kondycji pszenicy krajowej, a w miarę zmniejszenia się importu zagranicznego, zwyżki cen spodziewać się należy. Dowozy krajowe w tym tygodniu wynoszą około 60 tysięcy kwarterów, po większej części podrzędnego ziarna, importowano zaś przeszło milion cetn. pszenicy i 100.000 cetn. mąki, a w drodze znajduje się przeszło 1,200.000 kwarterów.

Z Ameryki dowieziono do portów angielskich 44 ładunków pszenicy, jednakże tylko 13 zostało rozkupione, a 38 pozostało niesprzedanych w portach.

We Francji targi spokojne, gdyż pod naciskiem nagromadzonych zapasów, które obecnie bardzo trudny mają odbyt, chęć do kupna słaba a lubo towary krajowe były małe, to jednakże ceny miały zniżkową tendencję.

W Holandji i Belgii pomimo małego obrotu ceny były stalsze.

W Niemczech południowych nad Renem pokup ożywieńszy, przy nieco wzmocnionych cenach.

W Berlinie tak za żyto jako też pszenicę notowano w tym tygodniu podwyżkę o 5—9 mrk. na 1000 kilo.

Na naszym placu, pomimo małych dowozów tak koleją jako też wodą, tyko pszenica jasna i wyborowa szklista jasnego koloru znajdowała chętnych odbiorców, gatunki podrzędne zaś były zaniedbane i trudny miały odbyt. Ceny pszenicy świeżej dobrze się utrzymały, lecz znaczniejszemu polepszeniu nie uległy, towar stary zaś płacono stanowczo drożej. — Żyto nieco w cenie się podniosło. Jęczmień lepszy miał odbyt.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy świeżej 1345 ton, starej 1266 ton, żyta 150 ton.

Płacono za 1000 kilo. pszenica biała stara 212 mrk. — fen. do — 220 m. — fen., biała nowa 217 mrk. — fn. do 218 mrk. — fen. żółta stara 211 m. — fn. do 220 m. — fn., żyto stare polskie do 172 m. — fn., nowe krajowe 158 m. — fn. do 160 mrk. — fen. jęczmień czterorzędny 136 mrk. — fen. do 138 — fen., jęczmień dwurzędny 158 mrk. — fen. do 168 m. — fen., wyka 158 do 190 mrk., rzepak do 287½.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 28. b. m., początek o godzinie 7. wieczorem, przewodniczy burmistrz, dr. Jasiński.

Sekcja druga stawia jako wniosek nagląty, wyasygnowanie z kasy gminnej 200 zł. na cele mającego nastąpić dnia 31. b. m. i 1. listopada Zjazdu straży ogniowych. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

Gimnazjum drugie polskie, postanowieniem cesarskiem nadane gminie lwowskiej, nie może przyjść jakoś do skutku. Ministerstwo oświaty chciałoby założyć gimnazjum, ale kosztem gminy. Ta ostatnia nie usuwa się zupełnie od ponoszenia kosztów, owszem ważne zrobiła w tym względzie ministerstwu propozycje, o których w swoim czasie szczegółowo pisaliśmy. Ministerstwo jednak, niezadowolone z tego, co gmina ofiarowała, poleciło Radzie szkolnej okręgowej żądać od Rady miejskiej na nowo dla gimnazjum lokalu, opału, oświetlenia. Magistrat rozważywszy dokładnie stan budżetowy gminy, wnosi, ażeby Rada ponowiła swoją uchwałę z dnia 28. kwietnia z tą zmianą, że przyjmuje na siebie zobowiązania co do lokalu aż do 1. września 1876 r. Dla wykazania, iż gmina inaczej postąpić nie może, magistrat przeszle ministerstwu oświaty szczegółowy memorjał, w którym wykazane są wszystkie ciężary, jakie ponosi gmina na cele szkolne. Na przedstawienie sekcji piątej, Rada przychyla się do wniosku magistratu.

Dla utworzenia klasy obocznej dla szkoły męskiej u św. Anny uchwalono wynająć pokój za 15 zł. miesięcznie i przeznaczyć na opał dwa sągi drzewa.

Co do utworzenia klasy obocznej (trzeciej) dla żeńskiej szkoły im. Elżbiety, sekcja piąta nie przychyla się do przedstawienia Rady szkolnej okręgowej, ponieważ jest trudność w wynalezieniu lokalu i frekwencja prawdopodobnie w ciągu roku zmaleje. Rada miejska zgadza się z zapatrywaniem sekcji.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, nastąpiło poufne posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Trzy centralistyczne kluby Izby posłów Rady państwa zgodziły się zupełnie w sprawie kwestji cłowej; uchwały zachowano w tajemnicy.

Pragski sąd handlowy ogłosił konkurs na majątek Strousberga. A z Petersburga telegrafują: „*Nowoje Wremia* donosi, że dr. Strousberg d. 25. bm. aresztowany został na tutejszym dworcu, a d. 26. został odstawiony przez policję do miasta Moskwy.“

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr: suchy (Termometr Celsiusa)	Psychrometr: wilgotny (Termometr Celsiusa)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
28. paźdz	10 h w.	734.6	+ 1.8	+ 1.4	4.9	93	10	N.1	5
29.	7 h r.	737.2	— 1.4	— 1.4	4.5	94	10	NNE.1	7
29.	2 h pp.	738.1	0.8	1.4	3.8	88	10	NE.1	5

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. 0.5.

28. paździer. najwyższa temperatura + 3.4 °Cels (2.7 °Reaum.)

28. paździer. najniższa temperatura + 1.9 °Cels (1.5 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 29 października 1875.
godzina 10. minut 48 przed południem.

Akcje kred.	203.30.	Anglo-austr.	99.30
Unionsbank	84 75	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	198.50.	Kolej połudn.	103.50
Franko-austr.	—.—	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. —.	

Wiedeń 29. października 1875.
godzina 2. minut 27. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.—.	Węgier. kred.	196.50
Anglo-austr.	99.60.	Unionsbank	84.60
Kolej Kar. Lud.	199.—	Nordbahn.	172 —
Kolej południo	103.—.	Kolej Alföd.	120.50
Kolej Elżbiety	165 —.	Kolej Lw.-czer.	137 50
Węg. Nordostb.	115.25	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	18.25.	Węg. Ostbahn.	41.75
Gal. indemniz.	88.65.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	38.50	Verkehrsbank	80 —
Losy tureckie	36 —.	Baubank-Act.	9 75
Kolej państwow.	278 —	Bankverein	74.50
Wied. Bauver.	22.50.	Losy węgier	78 50

Usposobienie: słabe.

Berlin, 28. paździer. Russ. Banknoten 268.— Credit. Act. 353.— Lombarden 173.— Galizier 87.75 Staatsbahn 493.— Rumänier 29 75 Oesterr.-Banknotne 179.90 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów zamiejscowych cennik głównego magazynu zabawek dla dzieci, gier towarzyskich, towarów galanteryjnych, artykułów toaletowych itp. Karola Langa we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. paździer.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	197 50	200 —
Lwow.-Czern. Jassy	186 50	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	241	243
kred. gal. po 200 zł.	218	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	96 75	97 50
" " " 4 pr. w. a.	79 50	80 5
" " " 5 pr. okres.	86 75	87 5
Banku hip. gal. 6 pr.	92 50	93 —
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	90 10	91 10
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 10	89 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 50	93 5
Losy miasta Krakowa	14 50	16 75
" " Stanisławowa	16 25	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 16	5 26
Dukat cesarski	5 22	5 30
Napoleondor	8 96	9 6
Pół imperjał rosyjski	9 6	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 68	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 66	[illegible]
Srebro	108 —	[illegible]
Wiedeń d. 27. paździer. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 45	69 55
" " w sreb. 5 "	73 70	73 90
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy	265	268 —
1839 ⅕ losu	246 —	247 —
1854 po 250 zł. 4 pr	104 50	105 —
1860 500zł. w a. 5pr.	111 50	111 75
1860 100	117 —	117 5
1864 100	134 35	134 70
Listy zast. dom. po 100 5 pr	91 —	[illegible]
Oblig. indm. za 100zł.		
Galicyjskie	88 75	89 50
Bukowińskie	86 75	87 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.op.	100 50	101 —
Węg. poż. prem.po 100 złr	78 50	79 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	33 —	33 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	100 50	100 75
Bodencred.au.po200zł.40pr.	—	—
Zakł.kr.dla h.i prz po 160zł.	205 —	205 7
" węg. 200zł. em.p 80	197 7	198 —

	płacą	żądają
Tow.eskont. n. aust. po 500zł	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	[illegible]	30 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	[illegible] 25	34 75
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	241	245 —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	938	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200złr		
Unionbank po 140 złr.	85 70	85 9
Vereinsbank po200 zł.e.40p	—	—
Verkehrsbank pow.po 200zł	80 5	81 —
Wied. bankver. po 200 złr.	61 —	62 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	66 —	66 50
Alfoldzkiej po 200 złr.	121 90	122 50
Dniestrzańskiej		
Elżbiety	167 75	166 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr w a	97 —	97 50
Kol gal. KarL. po 200 złr	201 75	202 25
Lw.Czer.Jas. po 200 zł	—	—
Mor Szl. (cent.) po200 złr.s	—	—
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr	140 —	140 50
" lit.B. po 200 zł. sr	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	126 25	126 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	278	279
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	99 —	99 2
Sudbahn po 200 zł. srebr.	—	—
Tramway wied. po 20 zł	—	—
Węg.gal.(Łup.)po200zł. w a	115 25	115 75
Węg.pół. wschod p.200 zł. a	42 50	43 —
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	—
" zachod (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.anstr. po 200zł.	8 75	9 —
" wied. " 100 "	92 60	93 50
" tanich pom.po100 z.	—	—
Listy zastaw. (za100zł.)		
Boden cred. allg. ost.5pr.sr.	99 75	100 25
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 5	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	79 50	— —
" " 5 pr. w. a.	97 —	97 50
Galic. bank hip. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
" Zak. kr włośc. 6 pr.	99 50	100 —

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k 5 p w. a	9665	9675
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Albrechta.po300zł.5p 100	73	73 25
Alföldz.200 zł 5 pr. sr. w. a	[illegible]	[illegible]
Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w a	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr w a	—	90 —
" em. 1862 5 pr.	—	89 50
" em. 1870 5 pr	90 5	91 —
" em. 1872	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	97 40	97 70
" 5 pr w	94 —	94 50
" 6 pr sr	101	102 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr.sr.w a	—	—
" II. em. 5 pr.	94	94 0
" III. em. 187	—	94 25
" IV. em. a 300zł. 5pr	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300zł. 5 pr. srebr. w. a	78 75	79 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	81 —	82
Lw. Czer. Jas. III. em 186 300 zł. 5 pr. srebr. w a	73 50	74
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr w a	—	—
Rudolfa po 300zł 5 pr. sr. w a	80 50	81
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	77 75	78 25
" 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	—	—
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr	70 —	70 25
Papiery loteryjne (sztuka)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z	162 75	163 25
Klary po 40 złr. m. k.	25 75	26 25
Keglevich " 10	15 —	15 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	16 —
Palffy " 40	25	25 50
Rudolfa " 10	13 25	13 75
Ks. Salm " 40	36 —	36 50
St. Genois " 40	27 25	27 75
Stanisław.(poż.) po 20 zł. wa	15 75	16 25
Waldstein po 20 zł. m k	20 25	20 75
Windischgrätz po 20 zł.	23 75	24 25
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	55 —	55 05
Hamburg 100 mark. banko.		
Londyn 10 ft. sterl.	112 10	112 30
Paryż 100 frank.	44 45	44 50

MARONY

włoskie 3—4

już otrzymał i poleca handel

St. Markiewicza.

Podziękowanie.

Miałem na dolnej wardze raka wielkiego. Wny pan **Dr. Romuald Dallmajeur** z Przemyśla, zoperował go i zrobił mi nawet sztuczną wargę na tem miejscu, gdzie rak był — tak ładnie — że nawet i poznać niemożna, że na tem miejscu raka niegdyś miałem. Za wykonanie tej operacji zadziwiającej składam Wmu panu **Dr. Romualdowi Dallmajeur**, moje podziękowanie publiczne.

Żołobek, d. 27. października 1875.

3889 1—2 *Aftanaz Makar.*

Szwajcarka,

życzy sobie dawać lekcji języka francuskiego i niemieckiego, w miejscu lub na prowincji.

Bliższa wiadomość ul. Kościuszki, l. 6. na dole. 3992 1—3

W Dworniku jest do spzedania

50 jałówek

cielnych, dobrze utrzymanych, rasy krajowej oraz jeden **BUHAJ** rasy szwajcarskiej. 3965 2—3

Bliższych wiadomości udziela właściciel tego bydła, mieszkający w **Równi**, poczta i stacja kolejowa Ustrzyki.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci

machin rolniczych

w KRAKOWIE,

Rynek l. 28.

polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i **młocarnie parowe,**

Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,

Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,

Młocarnie ręczne pienkowe,

Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Sieczkarnie,

Szrotowniki, 3961 1—6

Szarpacze do buraków,

Krajacze do buraków,

Gniotowniki do makuch,

Młynki do czyszczenia zboża,

Pernoletta w Paryżu cylindry do gatunkowania zboża i czyszczenia z kąkolu, wilka, wyki, owsa itd.,

Hignetta w Paryżu cribleury przyrządy do gatunkowania zboża,

Pompy do gnojówki,

Sikawki Noela w Paryżu służące jako sikawki ogniowe, jako pompy do gnojówki, jako sikawki ogrodowe do roszenia gazonów itd.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Clayton & Shuttleworth

Pełnomocnik: **ST. MIKUCKI.**

Agencja dla Rolników

w Krakowie, Rynek l. 28.

Pomieszkania.

Zaraz do najęcia 3 pokoi na dole, i 6 pokoi z przynależnościami na 2em piętrze, l. 12 ulica Krasickich. 3979 2—3

Salonik

z pokojem,

jest **zaraz do wynajęcia** przy ulicy Kopernika, l. 38. 3980 2—2

Bliższa wiadomość u stróża kamienicy.

KONKURS.

Zarząd nowo-ukonstytuowanego Towarzystwa **„Harmonii"** mającego na celu trwałe zabezpieczenie istnienia kapeli miejskiej we Lwowie, chcąc już w krótkim czasie złożyć taką kapelę, rozpisuje niniejszem konkurs na pojedyncze posady kapelistów.

I tak potrzebuje zarząd:

1go solo-flecisty,

1go pikolinisty,

dwóch Es-klarnecistów, którzy mają być zarazem dobrymi oboistami,

1go Solo B. klarynecisty,

1go prim B. klarynecisty,

2ch second B. klarynecistów, (którzy mają być także dobrymi fagocistami),

2ch terz B. klarynecistów, którzy mają być także dobrymi skrzypkami),

1go Solo-fligelhornisty, 1go prim-fligelhornisty, 1go second-fligelhornisty, (grających także na skrzypcach, wioli, lub wiolonczeli),

1go eufonisty, 2ch bas-fligelhornistów, (grających także na skrzypcach, wioli, lub wiolonczeli,

1go solisty na trąbce,

1go primarjusza na trąbce,

6ciu akompagniujących na trąbce, którzy zarazem mają być skrzypkami,

4ech dobrych waltornistów,

2ch tenor-puzonistów,

1go bas-puzonisty,

2ch F-bombardonistów, 2ch B-bombardonistów, (mogących zarazem grać na skrzypcach),

1go tambora, zarazem i tympanisty,

1go tambora na wielkim bębnie (grand cassa).

Nadto:

1go kapelmistrza;

1go solo-skrzypka, zarazem dyrektora orkiestry i wice-kapelmistrza — i

1go solo-wiolonczelisty.

Osoby chcące wziąć czynny udział w tak złożonej kapeli raczą odnośne podania, zaopatrzone świadectwami uzdolnienia, wystawionemi przez konserwatorja muzyczne, lub znanych muzyków, wnieść do **końca listopada 1875 r., na ręce Dyrektora Towarzystwa p. Jana Dobrzańskiego (redakcja „Gazety Narodowej")**, a zarazem podać warunki pod jakimiby do rzeczonej kapeli miejskiej należeć chciały. 3999 1—3

Lwów, dnia 25. października 1875.

Lokal na trafikę,

lub sprzedaż pieczywa,

jest do wynajęcia przy ulicy Sobieskiego, l. 6. Bliższa wiadomość u właściciela domu.

Cierpiący

na rupturę

znajdą w zupełnie nie szkodliwie działającej **maści rupturowej,** preparowanej przez **Bogumiła Sturzeneggera** w *Herisau* (Szwajcarja), zadziwiający środek leczniczy. Liczne świadectwa i pisma dziękczynne są dołączone do przepisu użycia. Do nabycia w słoikach po 3 zł. 20 ct. tak u B. Sturzeneggera, jakoteż we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera,** w **Krakowie** u W. Redyka, apt. pod Barankiem. 2923 8—16

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3717 4—?

IGNACY WEISS, dentysta

członek kolegium wiedeńskich dentystów,

ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-à-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

ZAKŁAD GASTRONOMICZNY

(RESTAURANT)

pod **„ŻUBREM"**

HANDEL WIN I DELIKATESÓW

K. GROMADZIŃSKIEGO & Comp.

we LWOWIE, ulica Kopernika pod l. 2.

Śniadania, obiady, wieczerze.

Kuchnia otwarta o każdej dnia porze.

Kuwerty od 12ej do 3ej.

Obiady miesięcznie w abonamencie od 15 zł. i wyżej; wszelkie zamówienia w lokalu i po za domem uskuteczniają się starannie.

Handel ma zawsze na składzie bogaty wybór: najlepszych win austrjackich, węgierskich, reńskich, francuzkich itd., wódek, likworów, rumu, porterów, wędlin, owoców, serów, kawy, cukru, herbaty rosyjskiej karawanowej i wszelkich delikatesów. 3991 1—?

Zupełnie świeży transport

przez **„Suez-Odessę"** sprowadzanej przewybornej

Herbaty Chińskiej



otrzymał handel

ST. MARKIEWICZA we Lwowie

w Rynku pod liczbą 42, 3850 8—?

I poleca takową na wagę wiedeńską:

Nr. 1.	**„Taszu"** Perła chińska, żółtokwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca za funt wagi wiedeńskiej	4 złr. 60 ct.
Nr. 2.	**„Juntojczau Pecha".** białokwiatowa, aromatyczna, dobrze naciągająca za funt	3 złr. 80 ct.
Nr. 3.	**„Nandżyn"** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci	3 złr. 40 ct.
Nr. 4.	**„Suchong"** czarna. Bardzo dobra, z przyjemnym zapachem	2 złr. 80 ct.
Nr. 5.	**„Congo"** familijna. Dobra, z czystym smakiem	1 złr. 80 ct.
Nr. 6.	**„Proszek herbaciany".** Wysiewki ze wszystkich herbat	1 złr. 20 ct.

Rozsyłka za pobraniem pocztą we wszystkich kierunkach.

R. DITMAR

plac Marjacki we Lwowie.

Największy skład fabryczny

LAMP

salonowych do **pokoji jadalnych, ściennych wiszących,** jako też **LATARŃ w najnowszych i gustownych fasonach.**

Sprzedaż hurtowna jako też drobiazgowa *po ponownie zniżonych cenach fabrycznych.*

Główny skład podwójnie rafinowanej **salonowej, gospodarskiej i amerykańskiej NAFTY.**

Przesyłki uskuteczniam na każde miejsce za pobraniem pocztowem lub kolejowem. 3952 2—10

Z istniejących dotychczas

Najpiękniejsza, najlepsza i najtańsza

Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi

własnego wyrobu

Taniością i trwałością przewyższa wszelkie **amerykańskie i wiedeńskie.**

W czterech kolorach

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jelonowa, Nr. 3 orzech., Nr. 4 mahoniowa

z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 złr.

Z fabryki świec woskowych i blicharni wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA

we Lwowie, w Rynku l. 45. do nabycia.

W Wiedniu: w handlu [illegible], w Pradze: w handlu J. [illegible], w Brnie: w handlu Ferd. Schmiedt, w Krakowie: w handlach F. [illegible] i St. [illegible], w Tarnowie: w handlu [illegible], w Rzeszowie: w handlu J. [illegible], w Przemyślu: w handlu F. [illegible], w [illegible]: w handlu K. [illegible], w [illegible]: w handlach K. [illegible], w Czerniowcach: w handlu Igu. Schuricha, w Samborze: w handlu [illegible], w Tarnopolu: w handlu A. Morawetza Spadk., w Podwołoczyskach: w handlu G. Morawetz.

Uwiadomienie.

Po ustąpieniu pana Władysława Malinowskiego, z posady agenta w Zborowie, mianowaliśmy p. **Władysława Raciborskiego agentem na powiat zborowski.**

Upraszamy przeto P. T. interesowanych, aby odtąd w sprawach asekuracyjnych udawali się do pana Władysława Raciborskiego. 3990 1—3

Lwów, dnia 26. października 1875.

Reprezentacja Dyrekcji Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie.

FALSZERSTWA PIGULEK BLANCARDA

Każdy środek leczniczy z powodzeniem, że jest fałszowany, jest współczesnym fałszerstwa, jest powszechnie lekceważeniem zdrowia chorego i nadużyciem jego zaufania.

Pomiędzy licznymi fałszerzami, którzy się w [illegible] oszukiwaniu publiczności nie wahają się naśladować nasz stempel fabryczny, a nawet nasz podpis, znaleźli się tacy, którzy posunęli chciwość swą aż do tego stopnia, że zastępują jodan żelaza, główny pierwiastek działający naszych pigułek, przez witryol zielonawy!!!

Pochlebne zaufanie którem zaszczycają zawsze nasz preparat tak lekarze jak i chorzy, wkłada na nas obowiązek zabezpieczenia przeciw fałszerstwom naszych pigułek. Zaklinamy zatem osoby używające nasze pigułki, zanim sądy właściwych krajów uwolnią nas od fałszerzy i ich wspólników, aby kupowali nasze PRAWDZIWE PIGUŁKI u naszych korespondentów i aby raczyli odwoływać się do dobrej wiary naszych kolegów drogistów aptekarzy.

Aptekarz w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

W Lwowie w aptekach PP. MIKOLASCHA i RUKERA.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3574 4—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

WINOGRONA FESLAWSKIE

szczepu włoskiego do kuracji,

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.

Najtaniej w handlu **K. BAŁŁABANA**

we Lwowie, ulica Halicka.

3752 9—?

ST. WAYDOWICZ

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 7.

poleca swój obficie zaopatrzony Skład

papieru, sztuk pięknych, galanterji, perfum, mydełek i wszystkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania,

a z powodu, że papiery, jakoteż i inne towary we fabrykach potaniały,

po zniżonych cenach.

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku,

upraszam o wczesne zamawianie tak kart wizytowych, jakteż monogramów, ponieważ później z powodu nawału zamówień miejscowych i prowincjonalnych, punktualnie nie mógłbym wykończyć. **100** sztuk biletów wizytowych po ct. **50, 60** i wyżej. **100** sztuk listów i **100** sztuk kopert z dwóch liter związanym różnokolorowym monogramem w eleganckim pudełku kosztuje **2** zł. **70** ct. 3973 1—?

Sprzedaż

dębów na pniu.

W lasach należących do dóbr Podhorek, powiatu kałuskiego, tuż przy gościńcu szlakowym do Stanisławowa i Bursztyna pół mili od stacji kolei Arcyks. Albrechta w Kałuszu — jest 5156 sztuk dębów na pniu od 5 do 35 cali w sumie 279.31? stóp sześciennych, z wolnej ręki do sprzedania. 39-5 2—3

Bliższych informacji powziąść można u właściciela dóbr, lub w zarządzie lasów w Podbórkach.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 3548 4—?

M. D. LISOWSKI

Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust,

we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,

sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust itd. 3721 4—?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop.

Dla ubogich od 8—9 bezpłatnie.

Do l. 658/1875 prez.

Konkurs.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na jedną posadę lekarza miejskiego z płacą rocznych 800 zł. i ryczałtem na fiakry 120 zł. w. a.

Od kompetentów wymaga się osiągniętego stopnia doktora medycyny i chirurgii, tudzież magistra akuszerji. 3981 2—3

Posada nie jest stałą i nie daje prawa do emerytury.

Podania należy wnieść do Prezydjum magistratu w terminie do **dnia 20. listopada 1875.**

Od Prezydjum magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, d. 22. października 1875.

Do plombowania

dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2. plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bolu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich, już po krótszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 3591 32—40

Dr. J. G. POPPA

roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Wyborne HERBATY.

z magazynu **Braci Popowych** *funt wagi ros.* **4 i 3** *zł.*

Z magazynu C. ?rana w. wied.

Kaisow Tea ft. 5 zł., Sansinski ft. 4 zł.

Souchong na miejscu w Chinach pakowana w skrzyneczki drewniane, mieszczące samej wybornej Herbaty $1\frac{1}{4}$ funta w. w. cała skrzyneczka tylko 3 zł 60 ct.

Proch wysiany z najlepszych HERBAT funt 1 zł. 20 c.

CIASTA do HERBATY angielskie Alberty, Pearle, Mixed, Combination i t. d. funt 1 zł. 20 ct. — Pudełka blaszane 1 zł. 20 ct., większe 2 zł. 20 ct.

Ciasta waniliowe i migdałowe ft. 1 zł. 40 ct. 3762 12-12

poleca

F. W. Królikowski, we Lwowie.

L. 16117.

Ogłoszenie licytacyi.

Rozpisuje się licytację przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1876 r. następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

1. Mięsa wołowego	funt 60.000	(kilogr. 33.603,	gr. 600).
2. Mięsa cielęcego	" 24.000	(" 13.441,	" 440).
3. Słoniny	" 3.000	(" 1.680,	" 180).
4. Smalcu	" 2.400	(" 1.344,	" 144).
5 Masła	" 8.400	(" 4.704,	" 504).
6. Mąki N. 1, 2. i 4.	" 32.000	(" 17 921,	" 920).
7. Mąki kukurudzianej	" 7.200	(" 4.032,	" 432).
8. Grysiku pszennego	" 11.000	(" 6.160,	" 660).
9. Krup krakowskich hreczanych, jęczmiennych, drobnych, jaglanych, perłowych	" 59.000	(" 33.043,	" 540).
10. Fasoli i grochu żółtego	" 7.200	(" 4.032,	" 432).
11. Soli	" 9.000	(" 5.040,	" 540).
12. Śliwek suszonych	" 3.500	(" 1.960,	" 210).
13. Powideł ze śliwek	" 2.400	(" 1.344,	" 144).
14. Ryżu	" 6.000	(" 3.360,	" 360).
15. Cukru	" 5.000	(" 2.800,	" 300).
16. Kawy	" 2.000	(" 1.120,	" 120).
17. Bułek czerstwych	" 2.400	(" 1.344,	" 144).

18. Pieczywo dzienne

a) bułek pszennych $4\frac{1}{2}$ łutów (gr. $78\frac{1}{2}$)	sztuk	550,
b) " " $2\frac{1}{2}$ " (" $43\frac{1}{2}$) kajzerki	"	80,
c) chleba żytniego $1\frac{1}{2}$ funt. (" 840)	"	65,
d) " " $\frac{1}{2}$ " (" 280)	"	150.
19. Kur	"	100.
20. Kurcząt	"	400.
21. Cytryn	"	1.000.
22. Jaj	"	80.000.

23. Wina węgierskiego czerwonego i białego wiader 84 (hektol. 47. litr. 54, decyl. 5.

24. Drzewa opałowego w sągach raz wiązanych 7 stóp (2 metry 213 milim.) wysokich, 3 stopy (948 milim.) 6 stopy (1 metr 896 mil.) długich

a) Bukowego	sągów	450,
b) Brzozowego	"	180,
c) Sosnowego	"	100,

25. Słomy	funt. 60.000	(kilgr. 33.603	gr. 600).
26. Mydła zwyczajnego	" 1.500	(" 840	" 90).
27. Świec łojowych	" 150	(" 84	" 9).
28. Nafty niezapalnej białej	" 1.000	(" 560	" 60).

29. Robót szklarskich podając cenę od stopy bieżącej oszklenia i okitowania.

30. Naczyń szklannych i glinianych.

Wszystkie przedmioty mają być dostawione w najlepszych gatunkach. Mięso całemi ćwierciami z polędwicami bez kolan i szpondru. Mięso i pieczywo codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitala.

Pożądanem jest, żeby wszystkie w ogłoszeniu wyrażone przedmioty dostawiane były przez jednego przedsiębiorcę — lub przynajmniej wszystkie artykuły do kuchni służące.

Można jednak składać deklaracje i na pewne tylko przedmioty, w każdym jednak razie przedsiębiorca ogólny będzie miał pierwszeństwo przed innymi.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane, z napisem na jakie przedmioty przy dołączeniu wadjum 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do **dnia 10. listopada b. r.**

W dniu zaś następnym 11. listopada o godzinie 10. rano, otworzone zostaną w kancelarji Dyrekcji w obec komisji administracyjnej.

Ceny podawać należy na nowe wagi i miary, mające obowiązywać z dniem 1. stycznia 1876 przy uwzględnieniu dotychczasowych.

Objaśnienia bliższe udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których kontrakta będą spisywane. 3943 3—6

Przed spisywaniem kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy, zalicytowanych przedmiotów.

Lwów, dnia 20. października 1875.

Z Dyrekcji szpitalu powszechnego.

W wielkim wyborze

Wieńce grobowe

najgustowniejsze i najtaniej poleca

SKŁAD NASION

WILHELMA ADAMA

we Lwowie. 3977 3—3

ZUM MOZART

we Wiedniu, Stadt, Freisingerstrasse 4.

Z powodu zdemolowania domu,

będzie

wielki skład towarów

składający się z **materji na suknie damskie, pledów i chustek na każdą porę,** po rzeczywiście tanich cenach zupełnie wyprzedany. Wzory franco. Zlecenia za zaliczeniem załatwiają się rychło.

Portal jest tanio do sprzedania. 3892 3—?

„Puritas",

(Mleko odmładzające włosy.)

„PURITAS" nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas" nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

„Puritas".

nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka „Puritas" kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ & COMP. we Wiedniu

Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera.** Ludwika Janowskiego, fryzjera. W KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem. W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza. 3854 6—25 W TARNOWIE u M. Głodzińskiego. W STRYJU w apt. W. Dragowskiego. W SADAGÓRZE u D. Kubinowicza.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.